



DZIŚ SPORTOWY24

WYCHOWANEK WRACA DO FALUBAZU

LECHIA ZIELONA GÓRA ZREMISOWAŁA Z HUTNIKIEM KRAKÓW

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 195 (22.796) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 24.08.2026

74
lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Gorzów

Jest ekipa?
Można
wystartować
w nowym biegu

Miasto nad Wartą szykuje nową sportową atrakcję. We wrześniu Park Górczyński zamieni się w arenę sztafetowej rywalizacji
– Str. 5

Nowa Sól

Zamiast słoików
trzymał
w piwnicy...
broń i granat

Rutynowa kontrola rowerzysty bez świateł doprowadziła policjantów do odkrycia w podziemiach budynku amunicji i niewybuchu
– Str. 4

Poznaliśmy zwycięzców 18. Solanin Film Festival. Animacja „Głosy kryzysu” otrzymała Grand Prix
– Str. 3

Wielkie kontrole taksówek w Gorzowie. Sprawdzono niemal 100 pojazdów. Efekt? Ponad 30 mandatów i zatrzymane dowody rejestracyjne
– Str. 6



FOT. MATERIAŁY POLICJI

Nowa Sól

Pojedziemy nowym mostem, ale dopiero za kilka lat

Mateusz Pojnar

W piątek została podpisana umowa na budowę nowego mostu w Nowej Soli w ciągu drogi wojewódzkiej 315. – Dzieje się historia – mówi „Lubuskiej” marszałek Sebastian Ciemnoczowski.

Pierwotnie były rozważane dwie opcje: remont albo zbudowanie nowego mostu. Powódź z września 2024 r. pokazała, że stary obiekt nie jest w dobrym stanie. Stąd decyzja o budowie nowego.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze miał na nią prawie 81,5 mln zł. Do przetargu wpłynęło dziewięć ofert. Wygrała ta od firm Intercor i Adamietz. Ostatecznie most ma być o 30 mln zł tańszy – będzie kosztował ok. 51 mln.

Kluczowym składnikiem finansowania są fundusze europejskie. Dofinansowanie jest na poziomie 95 proc. – mówi „Gazecie Lubuskiej” dyrektor ZDW Marcin Ogorzałek. – Reszta to wkład własny, który w porozumieniu z zarządem województwa zadeklarowały samorządy miasta Nowa Sól i powiatu nowosolskiego.

ZDW wielokrotnie podkreślał, że „to kluczowy krok w stronę wzmocnienia ochrony przeciwpowodziowej regionu”.

W piątek została podpisana umowa na inwestycję. Od tego momentu będą trzy etapy realizacji.

Pierwszy to przygotowanie dokumentacji projektowej z decyzją

ZRIT [zezwolenie na realizację inwestycji drogowej - red.] – podkreśla Ogorzałek. – Później będzie realizacja robót budowlanych związanych z nowym mostem i dojazdami. W trzecim etapie jest przewidziana rozbiórka starego mostu. Zakończenie inwestycji planujemy na koniec października 2029 r. Oczywiście pod warunkiem, że w tym skomplikowanym procesie po drodze nie pojawią się przeszkody w dopełnieniu terminu.

Założenia koncepcyjne

Podczas prac budowlanych mostem tymczasowym stanie się ten obecny. Szczegółowe parametry nowego będą znane wtedy, gdy będzie już dokumentacja projektowa. Póki co są założenia koncepcyjne.

Stary obiekt ma ponad 300 m długości, nowy z całą pewnością będzie miał podobną – dodaje szef ZDW. – Parametry prześła nurtowego, które są kluczowe w kontekście prowadzenia żeglugi na Odrze, będą ustalane z organami, które za to odpowiadają. Dojazdy zostaną skomunikowane po obu stronach rzeki poprzez ronda łączące z istniejącą infrastrukturą drogową – niedawno wybudowaną obwodnicą Nowej Soli i drogą w kierunku Przyborowa.

W ostatnim czasie przez wszystkie przypadki odmieniane jest słowo „bezpieczeństwo”. „Lubuska” spytała, czy przez most – oby nie było takiej potrzeby – będą mogły przejeżdżać pojazdy wojskowe, choćby ciężkie czołgi.

– Str. 4

Lubuskie

Wielkie święto plonów trwa w najlepsze. Jest i kolorowo, i tanecznie



FOT. MATEUSZ POJAR

To dzień, w którym niczego na wsi nie może zabraknąć. Ani jedzenia, ani napitku, ani dobrego humoru. Musi być pięknie, zgodnie z tradycją i na bogato. Wiele gmin wciąż się przygotowuje do dożynek, ale są i takie, które już poświętowały. – Str. 3

REKLAMA

0011561149



ERGO-ROL Sp. z o.o.

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kiełpiny 57 k. Wolsztyna • Bojadła ul. Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

- MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
- USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
- SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

POLECAMY

JUTRO: Lawinowo przybywa zamożnych Polaków ŚRODA: Kto powinien unikać grzybów?

24.08.2026
Poniedziałek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Bartłomiej, Bartosz, Anita
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia



Leszek Kalinowski: Ciągłe nas nie znają

Wiele się dzieje i dzieć się będzie w Winnym Grodzie. Za nami festiwal Rzeki Literatury z udziałem wybitnych twórców z noblistką Olgą Tokarczuk na czele. Przed nami 25-26 sierpnia festiwal Busker Tour. Tradycyjnie artyści z całego świata będą nas zabawiać na deptaku. Za darmo! Warto więc skorzystać z zaproszenia, a nie narzekać, że nic się nie dzieje. Przez całe lato zresztą propozycji w ramach Lata Muz Wszelakich nie brakowało. Przed nami też Winobranie, koncerty gwiazd, spacerzy z przewodnikami po winiarskich zabytkach, wizyty na winnicach i wiele innych atrakcji. Ma do nas zawitać ogólnopolska telewizja...

Ale czy to pomoże w tym, by trochę więcej dowiedzieć się o Zielonej Górze. Wakacje sprzyjają podróżom, rozmowom w różnych częściach kraju, które potwierdzają, że jednak wciąż mało Polacy wiedzą o naszym regionie. Albo mylą nas z Jelenią Górą, są przekonani, że mamy góry. Albo nigdy nie byli w naszym regionie, który przecież określamy jako drugie Mazury czy polska Toskania. Wciąż nas nie odkryto. Liczyliśmy na dużą promocję w ramach odbywającego się u nas wyścigu kolarskiego Tour de Pologne. Komentator zachwalał cytując m.in. „pałac niedaleko od Zielonej Góry, bo w Starym Kisielinie”. Ciągłe słyszałem, że jesteśmy w podzielonogórskiej miejscowości, a przecież od dawna w niej byliśmy. 15 lat po połączeniu miasta z gminą, a wciąż chyba niewiele osób wie, jak wygląda dziś Winny Gród. Na pewno też nie pomagają drogowskazy czy tablice informacyjne, których przez kilkanaście lat nie udało się zmienić. Mamy szansę coś w sprawie wizerunku zrobić podczas Winobrania. Jaki będzie efekt? Czas pokaże...

AUTOPROMOCJA



tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA



dzisiaj
23°C/10°C



jutro
24°C/16°C



Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

GUBIN

W mieście przybywa nowych mieszkań

Łukasz Koleśnik

Ci, którzy chcieliby zamieszkać w Gubinie, będą mieli w czym wybierać. Jeden z nowych budynków już stoi, drugi jest w budowie.

To dwie różne inwestycje mieszkaniowe, znajdujące się na innych etapach. Przy ul. Sportowej trwa realizacja projektu Regionalnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, natomiast przy ul. Wojska Polskiego zakończyła się budowa pierwszego obiektu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej Gubina. Miasto prowadzi już nabór przyszłych najemców.

Nowy blok przy ul. Sportowej
Umowę z wykonawcą budynku RTBS podpisano w połowie maja tego roku. Wartość przedsięwzięcia wynosi blisko 8,9 mln zł, a planowany czas realizacji to 18 miesięcy. W pięciokondygnacyjnym bloku znajdzie się 30 mieszkań o łącznej powierzchni użytkowej ponad 1400 m.

W budynku przewidziano komórki lokatorskie, pomieszczenia gospodarcze oraz windę. Prace obejmują również infrastrukturę towarzyszącą, w tym budowę miejsc postojowych i zagospodarowanie terenu wokół obiektu.



FOT. UM GUBIN

Nowe lokale buduje m.in. Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

- To inicjatywa, która może przyciągnąć do Gubina nowych mieszkańców - podkreśla burmistrz Zbigniew Bołoczko.

Gotowe lokale przy ul. Wojska Polskiego

Z kolei w nowym budynku SIM Gubina powstały 22 lokale - od jedno- do trzypokojowych. Wszystkie wyposażono w balkon lub taras i wykończono w standardzie „pod klucz”. Do dyspozycji mieszkańców przygotowano 22 naziemne miejsca parkingowe (w tym dla osób z niepełnosprawnościami), komórki lokatorskie oraz niezbędną infrastrukturę.

Mieszkania SIM przeznaczone są na wynajem. Osoby ubiegające się o lokum muszą spełnić określone kryteria dochodowe oraz nie posiadać tytułu prawnego do innej nieruchomości. Urząd Miejski prowadzi już nabór wniosków - dokumenty można składać do 26 sierpnia 2026 roku, do godziny 14:00.

- Na ukończeniu jest również projekt drugiego budynku, który powstanie w sąsiedztwie. Planowany termin oddania dokumentacji to wrzesień bieżącego roku - zapewnia burmistrz Bołoczko.

© ©

FORUM CZYTELNIKÓW

Paweł z Gorzowa

Autostradami już w ogóle nie opłaca się jeździć. Drogo, oszczędzasz najczęściej niewiele czasu, a do tego możesz trafić na jakiegoś Majtaczaka, co jeździ szybko, ale bezpiecznie.

Aneta z Zielonej Góry

Na wsi zabawa na całego. Dożynki, muzyka, tańce. To piękna tradycja i jeszcze piękniejsza atmosfera. My, mieszczuchy, możemy tylko pozazdrościć i uczyć się, jak świętować i być razem.

Jacek z Krosna Odrzańskiego

Organizacja remontów w Krośnie

Odrzańskim to jakaś porażka, tak samo jak firma, która je wykonuje.

Mariola z Gorzowa

Miliony idą na pensje dla lekarzy, a dla reszty nie ma pieniędzy na zapewne dużo drobniejsze podwyżki. Ciekawe, jak szybko znalazłaby się kasa, gdyby problem dotyczył kogoś na samej górze.

Krystian z Gorzowa

Nie chodzi o to, żeby komuś zaglądać do kieszeni, ale takie różnice w zarobkach w jednym szpitalu naprawdę dają do myślenia. Warto rozmawiać o tym, jak dzielone są pieniądze, bo trudno przejść obok

takich dysproporcji obojętnie. Chyba coś tu jest mocno nie tak.

Leszek z Gorzowa

Chcesz pokoju to szukaj się do wojny, kto tego nie rozumie to lepiej niech zamilknie, bo żeby żyć w pokoju to trzeba mieć „argumenty”, żeby go utrzyma, sory Winetu, ale taki mamy geoklimat. Jesteśmy grzeczni i dlatego żądany pokoju, bo to zwykle ble, ble, ble...

Piotr z Gubina

Przynajmniej w Krośnie Odrzańskim są te remonty ulic. W Gubinie to burmistrz woli remontować prywatny stadion niż publiczne drogi.

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

NOWA SÓL

Poznaliśmy zwycięzców 18. Solanin Film Festiwal

Mateusz Pojnar

Animacja „Głosy kryzysu” otrzymała Grand Prix tegorocznej edycji festiwalu Solanin w Nowej Soli. Podczas gali wręczenia nagród poznaliśmy też laureatów i wyróżnionych we wszystkich kategoriach.

Gala odbyła się w sobotni wieczór. Grand Prix Solanin Film Festiwal docenił obraz stworzony przez Katarzynę Małyszko.

Animowany dokument przedstawia świadectwa młodych ludzi, którzy dzielą się swoimi osobistymi historiami o wyzwaniach związanych ze zdrowiem psychicznym.

„Ich przeplatające się głosy tworzą pełny i szczerzy portret



FOT. MATEUSZ POJNAR

W tym roku po raz pierwszy w historii odbył się konkurs debiutów pełnometrażowych.

pokolenia w kryzysie oraz systemu opieki zdrowotnej, który nie jest w stanie w pełni ich wesprzeć” - można przeczytać w opisie filmu.

- Bardzo dziękuję, to jest dla mnie ogromne wyróżnienie, którego się nie spodziewałam - mówiła reżyserka odbierając główną nagrodę. - To

takie ukoronowanie czterech pięciu lat pracy nad tym filmem od momentu, w którym pierwszy raz pomyślałam, że chciałabym opowiedzieć o zdrowiu psychicznym i ochronie zdrowia psychicznego, o tym, jak to wygląda.

Małyszko zaznaczała, że nagroda Grand Prix SFF jest

dla niej dużą motywacją do dalszej pracy. - Było sporo momentów zwątpienia i obaw, czy to wszystko się uda - przyznała. - I czy koncepcja, która zrodziła się w mojej głowie, się sprawdzi. Mogłam to zweryfikować dopiero po trzech latach i to było stresujące. Ta impreza celebrowała kino niezależne, takie, które szuka swojego miejsca, swojej drogi i sposobu opowiadania, więc to jest dla mnie szczególnie ważne.

W tym roku po raz pierwszy w historii festiwalu odbył się konkurs debiutów pełnometrażowych. Wygrał film Kordiana Kądzioła „LARP. Miłość, trolle i inne questy”. Wyróżniony został obraz „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej” w reż. Emi Buchwald.

Lista wybranych laureatów i wyróżnionych:

• **Debiut pełnometrażowy:**
wyróżnienie: „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”, reż. Emi Buchwald,
nagroda: „LARP. Miłość, trolle i inne questy”, reż. Kordian Kądzioła.
• **Nagroda koła reżyserów SFP za najlepszą reżyserię:** „Taty nie ma”, reż. Jan Saczek.
• **Kino niezależne:**
wyróżnienie: „Jak skutecznie pozbyć się krety?”, reż. Tobiasz Studniarski,
nagroda: „Od pierwszego do ostatniego”,

reż. Wojciech Hofman.
• **Fabula:**
wyróżnienie: „Taty nie ma”, reż. Jan Saczek,
nagroda: „Sprawa nr”, reż. Patrycja Polkowska.
• **Animacja:**
wyróżnienie: „Echa”, reż. Joanna Fuczek,
nagroda: „Prawie nad morzem czyli Parowa”, reż. Alicja Jasina.
• **Dokument:**
wyróżnienie: „Niech pozostanie bez tytułu”, reż. Mieszko Chomka,
nagroda: „Kolorowy film o młodych ludziach”, reż. Agnieszka Kalińska.
• **Nagroda jury młodych:**
„Głosy kryzysu”, reż. Katarzyna Małyszko,

LUBUSKIE

Wielkie święto plonów trwa w najlepsze. Jest i kolorowo, i tanecznie

AT

Stoły uginające się od jedzenia, odświętne stroje, wieńce, śpiewy, tańce. Ostatnie dni wakacji, to hołd dla rolniczej pracy, czyli dożynki.

Thumy na tych imprezach nikogo dziś nie dziwią. Każdego roku wydarzenia organizowane w gminach w całym regionie cieszą się ogromnym powodzeniem. W Lipinkach Łużyckich gospodyni dożynek, wójt Małgorzata Brzyśkiewicz, w magiczny sposób przegoniła deszczowe chmury i w sobotnie popołudnie nad stadionem zaświeciło słońce. Zagrał zespół „Weekend” i lokalne trio „Niespotykani”.

Jak zawsze potężne emocje budzą konkursy na wieńce. Koła gospodyń do pracy zabierają się już w czerwcu.

- Robimy je same, ale mężowie też nam pomagają, bo to oni często robią nam szkielety - śmieją się panie z Za-



FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

W Lipinkach zabawa trwała do późnej nocy.

jączka, które w tym roku zwyciężyły.

W Droszkowie świętowanie zaczęło się od nabożeństwa. Potem barwny korowód ruszył na pobliskie boisko, gdzie odbywały się imprezy.

Było na co popatrzeć i co najważniejsze, czego spróbować. Na stołach czekały ciasta, łazanki z Łazu, dymiąca lemoniada z Zaboru, golonka z Droszkowa i oczywiście grochówka. Strażacy przygotowali super atrakcje dla najmłodszych. Dzieci próbowały dobrze wcelować strumieniem wody w makietę domu.

W Otyniu też było uroczyste i kolorowo. Rolnicy, w tym pan Roman, nie ukrywali, że za nimi trudny rok. - Pogoda dała nam mocno w kość - przyznaje. - Staraliśmy się, harowaliśmy jak woły, ale z aurą nie wygrasz. Oby w przyszłym roku było lepiej. Przyszedłem na dożynki, bo chodzę na nie od zawsze. W końcu to nasze święto, nasza tradycja. Warto się spotkać, porozmawiać i pobawić. Zasłużyliśmy sobie się.

Relacje i zdjęcia z obchodów na gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011571698

TOLEK®

Rehabilitacyjne Rowery Trójkołowe

Napęd
nożny

Najtańszy polski
rower elektryczny



Rowery mogą być z napędem elektrycznym

Rower jako wyrób medyczny jest częściowo refundowany przez Centrum Pomocy Rodzinie oraz serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

ROWERY POLECANE SĄ:

- ▶ Osobom z niedowładem nóg z napędem ręcznym
- ▶ Nieumiejącym jeździć na rowerze dwukołowym
- ▶ Osobom Starszym mniej sprawnym ruchowo
- ▶ Dzieciom
- ▶ Osobom z zachwianiem równowagi

Więcej informacji: www.rowertolek.pl

e-mail: biuro@rowertolek.pl

adres: ul. 3 Maja 2A, 87-850 Choceln k. Włocławka

tel. 54 284 65 40 Emilia | kom. 723 881 675 Michał
kom. 600 790 138 Teofil | kom. 600 467 513 Anna

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą

NOWA SÓL

Zamiast słoików trzymał w piwnicy... broń i granat

Sandra Soczewa

Wszystko zaczęło się od kontroli 34-letniego rowerzysty, który w ub. środę jechał bez wymaganego oświetlenia.

Mężczyzna podczas legitymowania zachowywał się bardzo nerwowo, więc mundurowi przystąpili do dalszych czynności. Wtedy to przy 34-latku ujawnili substancje, które po przeprowadzeniu testu okazały się marihuaną oraz metamfetaminą. Mężczyzna został zatrzymany i trafił na komisariat.

- Funkcjonariusze udali się do miejsca zamieszkania zatrzymanego. Podczas przeszukania, w piwnicy ujawnili granat moździerzowy, kilka jednostek broni oraz 55 sztuk amunicji. Ze względu na charakter znaleziska na miejsce wezwano policyjnego pirotechnika. Wstępna ocena wykazała, że pocisk mógł zawierać ładunek wybuchowy.

Na miejsce przyjechali także funkcjonariusze z Zespołu Minersko-Pirotechnicznego Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Gorzowie. Następnie granat moździerzowy przy zachowaniu wymaganych środków bezpieczeństwa został przewieziony na poligon wojskowy w Wędrzynie. Natomiast zabezpieczona, skrośowana broń zostanie poddana badaniom balistycznym - informuje nadkomisarz Katarzyna Wąsowicz z Komendy Powiatowej Policji w Nowej Soli.

34-latkowi przedstawiono już zarzuty. Podczas przesłuchania tłumaczył, że amunicję oraz pozostałe przedmioty po prostu znalazł i traktował jako „kolekcjonerskie gadżety”. Ostatecznie mężczyzna odpowie przed sądem za nielegalne posiadanie broni, amunicji i materiałów wybuchowych, a także narkotyków. Grozi mu za to do 8 lat pozbawienia wolności.



Mężczyzna może trafić do więzienia na osiem lat.

NOWA SÓL

Za kilka lat pojedziemy nowym mostem

Mateusz Pojnar

Dokończenie ze str. 1

- Wszystkie nowe mosty na drogach wojewódzkich muszą być zaprojektowane i zbudowane z najwyższą klasą nośności, która przewiduje również ruch ponadgabarytowych pojazdów wojskowych - tłumaczy Ogorzałek.

Technologia

Piotr Jurczyk, prezes firmy Intercon, wyjaśnia, że realizacja będzie zależała od parametrów rozpiętości i długości.

- Biorąc je pod uwagę podejmujemy decyzję co do technologii, jaką zastosujemy: nasuwania, nawisu czy stawiania przęsła na rusztowaniach - dodaje. - To jest teren zalewowy, więc na pewno należy zakładać, że wzmocnimy podłoże poprzez palowanie. Czy to będzie konstrukcja żelbetowa, czy stalowopłytkowa - to będziemy wiedzieli na podstawie decyzji administracyjnych.

Jurczyk zapewnia, że zostaną użyte najnowocześniejsze technologie.

- Teraz mamy w zasadzie trzy rodzaje obiektu: monolityczny, monolityczny sprężony albo stalowy - tłumaczy. - Z tych trzech konstrukcji wybiera się rodzaj ustroju nośnego. A podpory? Nic nowego nie wymyślimy, może się jedynie różnić geometria, posadowienie. Im mniej podpór pośrednich, tym lepiej, bo jest lepszy przepływ wody i mniejsze



Umowę podpisali prezes firmy Intercon Piotr Jurczyk i szef ZDW Marcin Ogorzałek

zagrożenie powodziowe. Musimy czekać na decyzję Wód Polskich i środowiskową.

Realne prace na miejscu mają wystartować najwcześniej za mniej więcej półtora roku, czyli na początku 2028.

„Dzieje się historia”

Marszałek Lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski zaznacza, że mosty służą wielu pokoleniom mieszkańców.

- To historyczne inwestycje - dodaje. - W województwie ostatnio mamy ich szereg, bo to jest trzeci most, który w ciągu kilku lat powstaje na Odrze. Kiedyś czekaliśmy 60-80 lat, żeby powstał pierwszy w Miłsku, a teraz dzięki środkom unijnym - bez nich to byłoby nie możliwe - mamy już trzeci obiekt. Ten w Nowej Soli wcale nie miał powstać - przecież jest stary i też służy. Ale okazuje się, że na tyle pogorszył się jego stan, że musielibyśmy

zamknąć go dla ruchu ciężarowego, a w kontekście prężnie rozwijającej się Nowej Soli i strefy gospodarczej to byłaby katastrofa dla miasta. Gdy pojawiła się możliwość wykrojenia środków na tę inwestycję z obecnych pieniędzy europejskich, przy niewielkim dofinansowaniu innych samorządów, podjęliśmy decyzję o budowie. Dzieje się historia.

Prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka też czuje, że dziś napisała się historia. - Bardzo się cieszę z tej inwestycji. Ona rozwinie nasze możliwości. Pamiętajmy, że po drugiej stronie Odry mamy zagłębienie międzywojewódzkie, więc to wręcz konieczność, żeby usunąć w ciągu drogi wojewódzkiej to wąskie gardło, jakim jest obecny most.

Kulczycka jednocześnie zwraca uwagę, że do mostu mogły się dołożyć także inne samorządy, ale tego nie zrobiły.

LUBUSKIE

Sierpniowe Roszady w kościołach. Zmiany dotkną aż 40 parafii

Jarosław Miłkowski

W czterdziestu parafiach diecezji zielonogórsko-gorzowskiej dochodzi właśnie do zmian wikarych. W nowym miejscu zaczną oni posługiwać już od jutra.

Sierpień to miesiąc, w trakcie którego dochodzi do zmian w parafiach. 1 sierpnia doszło do zmian proboszczów. Z kolei we wtorek dojdzie do zmian wikariuszy.

Zmiany nastąpią w czterdziestu wspólnotach (w całej diecezji jest ich dwieście siedemdziesiąt). Będą one m.in. w dwóch najważniejszych parafiach diecezji.

W parafii katedralnej w Gorzowie nie będzie już dwóch dotychczasowych wikarych. Ks. Grzegorz Warszawski przechodzi do św. Wojciecha na gorzowskim osiedlu Słonecznym. Od 1 sierpnia nie ma już natomiast ks. Krzysztofa Hojzera, który został administratorem w Różankach.

Zmiany są też w parafii konkatedralnej w Zielonej Górze. Do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Sulechowie odchodzi ks. Damian Kołodziej. Nowym wikariuszem zostaje ks. Piotr K. Kamiński, dotąd urzędujący w parafii św. Wojciecha w Gorzowie. Wcześniej, 1 sierpnia, z zielonogórską wspólnotą pożegnał się ks. Waldemar Kostrzewski, który został administratorem parafii w Bytnicy.

Pełną listę zmian znajdziesz na www.gazetalubuska.pl

0011572028

REKLAMA

0011560595

Panu
Karolowi Śmiałkowi

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerę słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd oraz Pracownicy
Spółki Arcobaleno

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



GORZÓW

Jest ekipa? Można wystartować w nowym biegu

Magdalena Marszałek

Miasto szykuje nową sportową atrakcję. We wrześniu park Górczyński zamieni się w arenę sztafetowej rywalizacji, która połączy emocje, aktywność na świeżym powietrzu i wyborną zabawę.

Pięć osób, dziesięć kilometrów i jedna pałeczka, które nie można zgubić - tak w skrócie zapowiada się nowa impreza sportowa, która po raz pierwszy zawita do Gorzowa. Start zaplanowano na 19 września.

- Sztafeta to jeden z najbardziej emocjonujących biegów, ponieważ liczy się nie tylko indywidualny udział, ale przede wszystkim wynik całego zespołu. To daje zawodnikom dodatkową motywację, żeby pójść szybciej i dać z siebie więcej - mówi Sebastian Wierzbicki, jeden z organizatorów „Biegu na Piątkę”.

- Sztafety stają się coraz bardziej popularne również dlatego, że poza sportową rywalizacją mają ważny aspekt integracyjny. Dają możliwość wspólnego udziału w wydarzeniu i budowania zespołu, niezależnie od tego, czy tworzą go znajomi, współpracownicy, czy przedstawiciele różnych środowisk - dodaje.

Taktyka może dać przewagę

Zasady są proste. Każda drużyna będzie miała do pokonania dziesięciokilometrowy odcinek prowadzący chodnikami i ścieżkami parku Górczyńskiego.

- Trasa będzie składała się z jednokilometrowej pętli. To oznacza, że każdy zawodnik ma do pokonania łącznie dwa kilometry. Zawodnicy sami decydują, czy biegać dwa okrążenia od razu, czy po jednym kilometrze się zmieniają. To zostawiamy drużynom - tłumaczy organizatorzy.



To będzie bieg inny niż wszystkie. Liczyć się będzie cała drużyna.

Takie rozwiązanie daje zespołom sporo swobody i pozwala dopasować strategię do możliwości poszczególnych biegaczy. W tym starciu liczyć się będzie więc

nie tylko forma, ale również współpraca i pomysł na rozegranie rywalizacji. Na ukończenie całego dystansu drużyny będą miały 90 minut.

Bieg nie tylko dla wyczynowców

W zawodach nie trzeba być profesjonalistą. Wydarzenie ma przede wszystkim łączyć aktywność fizyczną, in-

tegrację i dobrą zabawę, choć z pewnością nie zabraknie także sportowej rywalizacji.

- Impreza jest skierowana przede wszystkim do amatorów - zarówno do tych, którzy mają nieco ambitniejsze cele treningowe, jak i do tak zwanych niedzielnych biegaczy, którzy wychodzą raz na jakiś czas po prostu się poruszać. Nie trzeba być najszybszym zawodnikiem w mieście, żeby znaleźć swoje miejsce na starcie - podsumowuje Wierzbicki.

Udział w zawodach jest bezpłatny, ale organizatorzy przygotowali ograniczoną liczbę miejsc - na starcie stanąć może maksymalnie dwadzieścia drużyn. Zapisy trwają do 15 września, chyba że limit zostanie wyczerpany wcześniej. Do biegu mogą zgłaszać się osoby, które najpóźniej w dniu zawodów ukończą 16 lat. Niepełnoletni uczestnicy będą musieli przedstawić pisemną zgodę rodzica lub opiekuna prawnego.

REKLAMA
0011567960

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

OKNA, rolety, roletki. Montaż-servis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

LEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

PANA 60+ do towarzystwa. SMS 511 485 604

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

GORZÓW

Wielkie kontrole taksówek. Sprawdzono niemal 100 pojazdów

Jakub Pikulik

Policjanci, pogranicznicy i inspektorzy ITD skontrolowali taryfy na aplikację. Cel służb to zwalczanie łamania prawa i poprawa bezpieczeństwa podróżnych.

Akcja ruszyła w piątek w godzinach popołudniowych. Taksówki i przejazdy na aplikację kontrolowano na terenie Gorzowa. W trakcie akcji funkcjonariusze i inspektorzy sprawdzali między innymi uprawnienia kierowców do wykonywania przewozu osób, wymagane dokumenty, stan techniczny i wyposażenie pojazdów oraz sposób wykonywania przewozu.

Kontrolowana była również trzeźwość kierujących, przestrzeganie przepisów ruchu drogowego oraz innych przepisów regulujących wy-



Na terenie Gorzowa mundurowi kontrolowali taksówki i przejazdy na aplikację

konywanie transportu drogowego. W zakresie kompetencji poszczególnych służb sprawowane są także kwestie związane z legalnością pobytu i wykonywania pracy przez cudzoziemców oraz

prawidłowością realizowania przewozów - podkreśla nadkom. Grzegorz Jaroszewicz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji.

Kontrole objęły zarówno tradycyjne taksówki, jak i po-

jazdy, których kierowcy realizują przewozy osób za pośrednictwem popularnych platform i aplikacji.

Sposób zamówienia kursu nie zwalnia kierowcy ani przedsiębiorcy z obowiązku przestrzegania przepisów prawa - podkreślają policjanci.

W trakcie piątkowych działań skontrolowano niemal 100 pojazdów. Policjanci nałożyli ponad 30 mandatów, głównie za braki w wyposażeniu i stan techniczny auta. Mundurowi zatrzymali także 9 dowodów rejestracyjnych. Dopiero po usunięciu usterek, auto będzie mogło wrócić na drogi. W dwóch przypadkach służby będą jeszcze wyjaśniać kwestie związane z dokumentacją dotyczącą licencji. Wśród kierowców byli obcokrajowcy, ale nie było uwag co do legalności ich pobytu w Polsce.

REKLAMA

0011570469

BURMISTRZ SZPROTAWY informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszone:
- Zarządzenie nr 0050/114/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 12 sierpnia 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości stanowiących własność Gminy Szprotawa.

REKLAMA

0011571313

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego IB-II.7820.9.2026.MSto

Zawiadamiam¹, że wniosek z dnia 5.06.2026 r. Prezydenta Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-213 Zielona Góra, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 283 [km 3+009,40 – km 3+020,00] w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Wykonanie przejścia dla pieszych przez ulicę Jędrzychowską przy ulicy Mokrej”, na nieruchomościach oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych gruntów, stanowiących projektowany pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 283:
- 126/4 (126/2), 142 obręb 0036 Zielona Góra, jednostka ewidencyjna 086201_1 miasto Zielona Góra.

Uwaga: w nawiasach podano aktualny numer ewidencyjny działki przed podziałem.

Materiał dowodowy zgromadzony w przedmiotowej sprawie, będzie udostępniony do wglądu w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr kontaktowy 95 785 17 95.

Do czasu wydania decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się z ww. materiałem oraz złożyć swoje uwagi i wnioski.

Podstawa prawna:

1 Art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 311).

REKLAMA

0011571246

KIEROWNIK ZAKŁADU GOSPODARKI KOMUNALNEJ W GÓRZYCY

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r., poz. 399)

INFORMUJE,

że ogłoszeniem Kierownika Zakładu Gospodarki Komunalnej w Górzycy z dnia 24 sierpnia 2026 r. podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

Wykaz wywieszony jest w siedzibie Zakładu Gospodarki Komunalnej w Górzycy przy ul. 1 Maja 12/4.

(-) Z upoważnienia Wójta
Anna Kwiek-Judycka
Zastępująca Wójta

REKLAMA

0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

REKLAMA

0011557533

F.H. REMA MAREK ŁYCZEWSKI

**SKUP
ZBOŻA**

MOŻLIWOŚĆ SKŁADOWANIA

- ODBIÓR ZBOŻA Z GOSPODARSTWA

- SZYBKA PŁATNOŚĆ

Smolno Wielkie 117A
tel. 605 837 506, 723 801 705

OD PONAD 25 LAT NA RYNKU - ZAPRASZAMY!

FOKUS

• **Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,54 zł za litr, benzyna 98 – 7,36 zł/l, a olej napędowy – 7,59 zł/l**

WARSZAWA

Minister od promocji i jej przygody z AI, czyli nagła dymisja pełnomocniczki

Z pomocy sztucznej inteligencji należy korzystać umiejętnie. Sprawdzać fakty, popracować nad stylistyką tekstów, które generuje. Barbara Mróz-Gorgoń najwyraźniej o tym zapomniała

Dorota Kowalska

Barbara Mróz-Gorgoń stanowisko pełnomocniczki rządu ds. promocji marki Polski zajmowała od końca lipca. W piątek złożyła rezygnację. Wszystko za sprawą raportu „Polaków portret własny”.

„Szanowni Państwo, składam dymisję z funkcji Pełnomocniczki Rządu do spraw promocji marki Polski. Przy tej niewyobrażalnej skali hejtu niemożliwe jest pełnienie tak odpowiedzialnej roli. Mam nadzieję, że ważny dla Polski projekt będzie kontynuowany bez względu na trudności” – napisała na platformie X.

Dzień wcześniej Sebastian Meitz z Instytutu Sobieskiego opublikował na platformie X wpis sugerujący, że raport przygotowany pod kierownictwem Barbary Mróz-Gorgoń wygenerowała sztuczna inteligencja.

Cóż, rzeczywiście, pewne sformułowania w raporcie brzmiały dziwnie, były też błędy merytoryczne, bo przecież mamy siedmioro noblistów nie pięcioro, teza o tym, że młode pokolenie Polaków płynnie mówi po mandaryńsku była niczym nieudokumentowana, Katowice na pewno nie leżą w centralnej części kraju, o czym czytamy w dokumencie i co właściwie miało znaczyć sformułowanie o „głębokim zakorzenieniu w historii suffe-



Barbara Mróz-Gorgoń stanowisko pełnomocniczki rządu do spraw promocji marki Polski zajmowała od lipca

ringu”. Takich perełek merytorycznych i stylistycznych było w raporcie znacznie więcej.

Czyżby nikt tego raportu wcześniej nie przeczytał? I dlaczego prof. Barbara Mróz-Gorgoń zamiast promować markę Polska, promuje AI?

– Pracowaliśmy zgodnie z metodologią nauk społecznych, rzetelnie i bez chodzenia na skróty. Narzędzia AI wykorzystaliśmy wyłącznie do transkrypcji, podsumowania i redakcji tekstu, nie projektowały treści badawczej ani nie tworzyły wniosków. To

była praca w miejscach oddających to, co naprawdę myślą Polki i Polacy. Dzięki temu, dziś razem z nami są przedsiębiorcy i organizacje pozarządowe – tłumaczyła w rozmowie z PAP sama zainteresowana, wskazana w raporcie jako kierowniczka merytoryczna projektu i autorka.

Podczas wywiadu w Polsat News Mróz-Gorgoń przyznała jednak, że raport na pewno był wspomagany sztuczną inteligencją i był efektem czegoś, co w nauce nazywa się work in progress.

– To jest taki dokument, który traktuje pracę w procesie – tłumaczyła Mróz-Gorgoń.

– Jest po dymisji i bardzo dobrze się stało – ocenił w TVN24 Bartosz Arłukowicz z KO. – Uważam, że pani minister nie do końca zrozumiała, dlaczego ją ta dymisja spotkała, czy ona ją złożyła, bo napisała w swoim oświadczeniu, że przez ten hejt ona nie może dalej pełnić funkcji – powiedział. I dodał, że „być może to jest dobry moment, żebyśmy wspólnie przyjrzeć się, w jaki sposób budowany jest taki system, że ktoś na podstawie tego typu tworzonych raportów robi karierę naukową”.

Co do uwagi posła Arłukowicza, że pani minister nie do końca zrozumiała, dlaczego spotkała ją dymisja, pełna zgoda. Inni też odnieśli podobne wrażenie.

„Pani Mróz-Gorgoń pomyliła zasłużoną merytoryczną krytykę z hejtem. Nikt jej nie hejtował. Ludzie mieli trochę beki z jej anglicyzmów i opowiadania kompletnych banałów okrągłymi słowami. Ale to nie był hejt, ta pani chyba w życiu prawdziwego hejtu nie widziała, bo na LinkedInie wszyscy się tylko nawzajem poklepują po pleckach” – napisała Anna Maria Żukowska, posłanka Lewicy. I dodała, że „Oczywiście nie znalazła się miejsce dla »przepraszam«”.

KRÓTKO

Kraków

Samochód wjechał w rodzinę na chodniku

Nadmierna prędkość była przyczyną tragicznego wypadku, do którego doszło w sobotę w Krakowie – wynika ze wstępnych ustaleń śledczych. 26-letni kierowca stracił panowanie nad samochodem, zjechał na chodnik i uderzył w małżeństwo z 8-miesięcznym dzieckiem w wózku. Rodzice dziecka, oboje w wieku 32 lat, zmarli w szpitalu mimo podjętych przez medyków działań. Ich dziecko walczy o życie, jest w stanie ciężkim. Kierowca auta został zatrzymany.

Pomorskie

Tragiczne zderzenie dwóch aut w Narkowach

Dwie osoby zginęły, a pięć zostało rannych po zderzeniu dwóch samochodów osobowych w miejscowości Narkowy na drodze krajowej nr 91 w woj. pomorskim. Dyżurny Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Gdańsku Rafał Taranowski poinformował PAP, że autami podróżowało siedem osób i na razie nie wiadomo dokładnie, jak doszło do wypadku. – Jedno auto zostało całkowicie rozerwane – dodał dyżurny.

Warszawa

Akcja stołecznych policjantów na lotnisku

Policjanci ze Śródmieścia zatrzymali na warszawskim lotnisku 27-letnią obywatelkę Bułgarii, która chciała uciec do Dubaju. Kobieta okradała klientów galerii handlowych w Warszawie. Według śledczych, kobieta miała dopuszczać się podobnych przestępstw także w innych miastach Polski i Europy. Usłyszała zarzuty kradzieży mienia, środków płatniczych oraz dokumentów. Grozi jej do pięciu lat pozbawienia wolności.



FOT. ANNA KACZMARZ

Każde weto prezydenckie podważa jakiś element zaufania do Polski. Jeśli my dzisiaj planujemy takie wydatki, taki deficyt (...) to chcielibyśmy wiedzieć, że nie będą one zablokowane

DONALD TUSK
premier RP

WARSZAWA

Lekarze ustalą powrót rannych do Polski

oprac. Karolina Wrońska

Specjaliści z Wojskowego Instytutu Medycznego - Państwowego Instytutu Badawczego udało się na Węgry, by ustalić m.in., kiedy możliwy będzie kolejny transport do Polski osób rannych w wypadku autokaru.

Jak poinformował rzecznik WIM Mariusz Gierej, zadaniem zespołu

jest „specjalistyczna ocena stanu rannych i dotychczasowego przebiegu leczenia, określenie warunków ich bezpiecznego transportu, przygotowanie planu dalszego leczenia po powrocie do Polski – w tym, w przypadkach uzasadnionych klinicznie, w WIM-PIB – oraz zaplanowanie i koordynacja medyczna ich ewakuacji po osiągnięciu zdolności do transportu”.

W skład zespołu weszli lekarze wojskowi ze specjalnościami – anestezjologia i intensywna terapia, medycyna ratunkowa, ortopedia i traumatologia, neurochirurgia. O wysłaniu na Węgry lekarzy jako pierwsze informowało RMF24.

POGODA

Strażacy musieli interweniować tysiące razy

oprac. Karolina Wrońska

W sobotę Państwowa Straż Pożarna odnotowała ponad 7,7 tys. interwencji związanych z przejściem frontu burzowego. Najwięcej – ponad 2,7 tys. – dotyczyło Mazowsza

Jak poinformował PAP bryg. Karol Kroć z Państwowej Straży Pożarnej, do godz. 18 strażacy odnotowali

7754 zgłoszenia – ponad 2,7 tys. na Mazowszu, przeszło 1,3 tys. w woj. warmińsko-mazurskim, powyżej 900 w kujawsko-pomorskim, ponad 800 w podlaskim i powyżej 400 w łódzkim. W pozostałych województwach było ok. kilkuset zgłoszeń. Interwencje były związane m.in. z koniecznością wypompowywania wody z piwnic, posesji i ulic, a także usuwania konarów i gałęzi.

Prewencyjnie ewakuowano 12 obozów harcerskich na terenie województw: dolnośląskiego (1), mazowieckiego (2), wielkopolskiego (2), warmińsko-mazurskiego (2), małopolskiego (1) i łódzkiego (4).

PAP

IRAN

Irackie tankowce przeszły Cieśninę Ormuz. Czy to wpłynie na ceny ropy?

Grzegorz Kuczyński

Iran zezwolił kilku irackim tankowcom na przepłynięcie przez Cieśninę Ormuz w odpowiedzi na wielokrotne prośby ze strony Bagdadu przekazywane różnymi kanałami – poinformowała w sobotę irańska państwowa agencja informacyjna IRNA.

IRNA podała, że uzyskanie specjalnego zezwolenia dla irackich tankowców było jedną z głównych prośb Bagdadu podczas wizyty przewodniczącego irańskiego parlamentu Mohammada Baqera Ghalibafa w Iraku.

Prezydent Iraku Nizar Amedi powiedział w sobotę, że w ostatnich dniach Iran ułatwił przepływ statków przewożących iracką ropy przez cieśninę, a Bagdad omówił z irańskimi urzędnikami kwestię eksportu irackiej ropy przez Ormuz. Kwestia ta pozostaje skomplikowana – dodał, przemawiając podczas konferencji politycznej „Bagdad Dialogue”.

Irak szuka dróg eksportu ropy

Irak należy do krajów najbardziej dotkniętych faktycznym zamknięciem Cieśniny Ormuz przez Iran. Ruch w cieśninie pozostaje znacznie poniżej poziomu sprzed wojny,

a statki nadal narażone są na ataki w tym rejonie. Przed wybuchem wojny z Iranem Irak wydobywał około 4 milionów baryłek ropy dziennie.

Premier Iraku Ali al-Zaidi poinformował w piątek, że Bagdad pracuje nad zwiększeniem eksportu przez turecki port Ceyhan, a także nad rozpoczęciem eksportu ropy przez syryjski port Baniyas i jordański port Akaba. Dopiero wtedy Irak znacząco zwiększy dostawy „czarnego złota” na światowy rynek, co wpłynie na ceny surowca. Przepuszczenie pewnej liczby tankowców – być może tylko jednorazowe – nie rozwiązuje problemu wysokich cen surowca.



Iran przepuścił przez Cieśninę Ormuz pewną liczbę tankowców z Iraku

DANIA

Dania chce ograniczyć przywileje dla uchodźców z Ukrainy

Grzegorz Kuczyński

Centrolewicowy rząd Danii przedstawił w sobotę projekt zaostreżenia przepisów dotyczących pobytu Ukraińców. Przybysze z regionów mniej dotkniętych wojną mają już nie być automatycznie traktowani jako potrzebujący schronienia uchodźcy.

Minister ds. imigracji i integracji Morten Boedskov podkreślił, że obecnie w Danii mieszka 47,6 tys. obywateli Ukrainy. „Niektóre gminy mają trudności ze znalezieniem mieszkań dla tak dużej liczby Ukraińców oraz ich integracją z duńskim społeczeństwem” – wyjaśnił Boedskov, cytowany w oświadczeniu.

Wśród innych propozycji jest wprowadzenie obowiązku pracy dla

Ukraińców otrzymujących świadczenia, a także rewizja przepisów dotyczących nauki w szkołach, która dopuszcza edukację w języku angielskim lub ukraińskim, w tym zdalną. Boedskov przypomniał, że w ostatnim czasie przepisy migracyjne dla Ukraińców zaostrzyły Norwegia i Szwajcaria. W Danii zaostrzenie przepisów krytykują mieszkający w tym kraju Ukraińcy. Cytowana przez telewizję TV 2 ukraińska nauczycielka zwróciła uwagę na bombardowania, których nie da się przewidzieć, a także traumę dzieci.

Duński parlament Folketing po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę wiosną 2022 r., zdecydowaną większością uchwalił specjalną ustawę dającą obywatelom Ukrainy prawo do czasowego pobytu w Danii na liberalnych warunkach.

UKRAINA

Ukraina ma dostać od Niemiec setki pocisków do Patriotów

Grzegorz Kuczyński

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ogłosił, że porozumiał się z Niemcami w sprawie dostarczenia 600 pocisków przechwytyjących PAC-2, a od Francji jesienią Kijów otrzyma nowe radary dla obrony powietrznej.

– Chciałem znaleźć 300 pocisków do Patriotów w ramach pakietu zimowego. Zapotrzebowanie zgłoszone przez nasze Siły Powietrzne wynosi 360. Kiedy jednak roczna produkcja to 600 sztuk, zdobycie 360 nie jest łatwe – powiedział dziennikarzom w niedzielę, podczas obchodów Dnia Flagi Ukrainy.

– Współpracujemy z różnymi państwami nad dodatkowymi możliwościami. Bardzo chciałbym wierzyć, że uda nam się znaleźć sposób na pozyskanie niewielkiej części amerykańskich zapasów – powiedzmy 5 albo 10 proc. Jesteśmy gotowi zapłacić za te dostawy – podkreślił, cytowany przez agencję Interfax-Ukraina.

Pociski od Niemiec

Zełenski poinformował, że porozumiał się z kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec Friedrichem Merzsem w sprawie dostarczenia 600 pocisków PAC-2 w latach 2027-2028. – PAC-2 także przechwytyje pociski balistyczne, tylko potrzeba do tego większej liczby pocisków – powiedział prezydent.

Prezydent przekazał jednocześnie, że Ukraina odnosi sukcesy w niszczeniu rosyjskich wyrzutni oraz udaremnianiu planowanych zmasowanych ataków rakietowych.

– Ze względu na wrażliwy charakter operacji nie możemy podać



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podczas obchodów Dnia Flagi Ukrainy w Kijowie

wielu szczegółów, ale faktem jest, że zniszczyliśmy wyrzutnię Iskander w pobliżu naszych granic. Jestem wdzięczny naszym żołnierzom, którzy prowadzą takie działania. Jest to nasza operacja polowania na rozmieszczone w pobliżu rosyjskie systemy. Kiedy mamy ograniczoną liczbę pocisków antybalistycznych, stosujemy inną, trudniejszą taktykę, którą opracowaliśmy – polujemy na położone blisko nas stanowiska, z których odpalane są pociski balistyczne – wyjaśnił.

Wsparcie z Francji

Według Zełenskiego Rosja może produkować do 1300 pocisków balistycznych rocznie, lecz obecnie wytwarza ich jedynie 600-630. – Rozumiemy, na jaką liczbę liczą od dzisiaj do końca zimy. Mogą dysponować około 100 pociskami balistycznymi miesięcznie. Obecnie

jednak jeszcze nie osiągnęli takiego poziomu. Pracujemy nad osłabieniem ich przemysłu wojennego – zapewnił. Według niego należy oczekiwać, że zimą Rosja będzie ponownie atakowała przede wszystkim obiekty infrastruktury energetycznej, w szczególności w Kijowie.

Zełenski przypomniał, że w sobotę przeprowadził dwugodzinną rozmowę z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem. – Omówiliśmy różne kwestie: od rozmów pokojowych do (francusko-włoskich zestawów przeciwlotniczych) SAMP/T. Popierwsze, oczekujemy na nowe radary dla obrony powietrznej od strony francuskiej; otrzymamy je już jesienią. Po drugie, oczekujemy na jeszcze jeden system, który powinien nadejść również jesienią, oraz na dodatkowy system – wszystko zależy od produkcji – podkreślił ukraiński prezydent.

INDIE

Statek zatonął w osiem minut. Poszukiwania rozbitków

Grzegorz Kuczyński

Indyjska straż przybrzeżna i marynarka wojenna prowadziły w niedzielę akcję poszukiwawczo-ratowniczą u wschodniego wybrzeża Indii. Zatonął tam statek towarowy pływający pod banderą Panamy z 24-osobową załogą.

Dwóch uratowanych chińskich marynarzy powiedział, że statek zaczął się przechylać w piątek i zatonął w ciągu ośmiu minut, zmuszając za-

łogę do opuszczenia statku – poinformował agencję Reuters Shyam Jagannathan, dyrektor generalny indyjskiej Administracji Morskiej.

Jagannathan powiedział, że szanse na odnalezienie ocalałych zazwyczaj gwałtownie spadają po upływie 12 godzin, ale ratownicy kontynuowali poszukiwania.

Według indyjskiej straży przybrzeżnej nadal zaginionych jest dwudziestu dwóch członków załogi statku Ocean Winner, w tym 18 obywateli Chin, trzech obywateli Mjanmy i jeden obywatel Bangla-

deszu. Indyjska marynarka wojenna ściśle współpracuje ze strażą przybrzeżną w celu zlokalizowania pozostałych członków załogi – poinformowała marynarka wojenna.

Według wstępnego raportu, przygotowanego przez indyjską administrację morską, statek Ocean Winner przewoził rudę żelaza do Chin po wypłynięciu w piątek ze wschodnioindyjskiego portu Paradip. Według źródeł rządowych masywiec zatonął około 240 mil morskich od portu. Przyczyna zatonięcia nie jest jeszcze znana.

PRAWO

Najem krótkoterminowy, czytaj: kłopoty. Pomogą nowe regulacje?

Na regulacje dotyczące najmu krótkoterminowego czekają z niecierpliwością turystyczne gminy, takie jak Szczyrk czy Wiśła, ale także spółdzielnie mieszkaniowe w wielu miastach. Ich władze liczą, że wreszcie skończy się wolna amerykanka, która sprawia, że z wynajmowaniem mieszkań na doby mają więcej problemów niż korzyści. Na razie prace nad konkretnymi przepisami trwają, pojawiają się różne pomysły, temat budzi emocje, a do postawienia przysłowiowej kropki nad „i” jeszcze długa droga

Jacek Drost

Najem krótkoterminowy przechodzi w Polsce dla jednych rewolucję, dla drugich głęboką transformację. W Sejmie trwają prace nad przyjęciem pakietu ustaw mających uregulować wynajem mieszkań na doby i wdrożyć unijne przepisy. Samorządowcy miejscowości turystycznych w całej Polsce, także w naszym regionie, i władze spółdzielni mieszkaniowych czekają na nowe regulacje z niecierpliwością, właściciele wynajmowanych na takich zasadach lokali - niekoniecznie.

Prace w Sejmie ruszyły

- Posłowie rozpoczęli prace nad projektem ustawy o najmie krótkoterminowym, który ma uregulować ten rodzaj działalności. Projekt zakłada, że samorządy będą musiały prowadzić ewidencję lokali przeznaczonych na najem krótkoterminowy. Dzięki temu lokalne władze będą mogły reagować na problemy z dostępnością mieszkań na najem długoterminowy i lepiej zarządzać natężeniem ruchu turystycznego. Ponadto nowe przepisy mówią, że najemca będzie musiał uzyskać zgodę wspólnoty lub spółdzielni mieszkaniowej, do której należy lokal, jeżeli najem krótkoterminowy jest świadczony poza miejscem stałego pobytu wynajmującego - informowała w kwietniu tego roku Kancelaria Sejmu w mediach społecznościowych.

Na razie odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu, który „dotyczy wprowadzenia instytucji najmu krótkoterminowego jako odrębnej usługi prowadzonej na określonych w ustawie warunkach przez osobę fizyczną, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej, niezależnie od tytułu prawnego do dysponowania lokalem. Usługa najmu krótkoterminowego umeblowanego domu jednorodzinnego, lokalu mieszkalnego lub ich części dotyczyć będzie świadczenia na podstawie jednej umowy na okres nie dłuższy niż 30 dni i wykonywana będzie za pośrednictwem internetowej platformy handlowej” - można

przeczytać na stronie Sejmu. W połowie lipca rząd przyjął projekt ustawy o zmianie ustawy o usługach hotelarskich oraz usługach pilotów wycieczek i przewodników turystycznych oraz niektórych innych ustaw, gdzie znalazły się także zapisy dotyczące najmu krótkoterminowego.

- Projekt przewiduje regulacje tzw. najmu krótkoterminowego, co spowoduje wyeliminowanie tzw. szarej strefy, czyli działalności prowadzonej bez rejestracji i nadzoru. W tym celu powstanie Centralny Wykaz Turystycznych Obiektów Noclegowych. Projekt wdraża przepisy Unii Europejskiej dotyczące gromadzenia danych o wynajmie krótkoterminowym, co ma zwiększyć przejrzystość tego rynku. Nowe przepisy mają uporządkować rynek noclegów w Polsce i zapewnić równe zasady działania dla wszystkich przedsiębiorców. Zmiany mają także zwiększyć bezpieczeństwo turystów - informowało z kolei Ministerstwo Sportu i Turystyki, które przedłożyło projekt.

Na razie trwa proces legislacyjny.

Najważniejsze rozwiązania proponowane przez Sejm

Usługi hotelarskie będą obejmować także wynajem krótkoterminowy mieszkań, np. na kilka dni.

Wynajmujący będą musieli zgłaszać swoją działalność do Centralnego Wykazu Turystycznych Obiektów Noclegowych.

Powstaje jeden ogólnopolski system, w którym będą gromadzone informacje o wszystkich obiektach noclegowych, także tych nieklasyfikowanych, np. prywatnych mieszkaniach na wynajem.

Każdy obiekt będzie musiał mieć regulamin określający zasady pobytu i bezpieczeństwa gości. Konieczne będzie także zamieszczenie kontaktu do właściciela lub administratora.

Wprowadzone zostają kary za brak rejestracji obiektu lub nielegalne świadczenie usług noclegowych.

W przypadku powtarzających się skarg będzie można wykreślić daną działalność z rejestru.



FOT. DZ

Właściciele korzystają z marki

Burmistrz Szczyrku Antoni Byrdy, jako prezes Stowarzyszenia Gmin Górskich, uczestniczy w trwających w stolicy pracach nad najmem krótkoterminowym (biorąc w nich udział także przedstawiciele Szklarskiej Poręby, Zakopanego, Kościeliska, Kołobrzegu, Gdańska, Rzeszowa, Wrocławia, Poznania i Warszawy).

- Problem bardzo nas dotyczy, choć uważam, że część osób nie rozumie tematu. Trzeba zacząć od tego, że to nie dotyczy przeciętnego mieszkańca Szczyrku. Dlatego, że przeciętny mieszkaniec Szczyrku nie ma 20-40 mieszkań, które zostały zbudowane do prowadzenia czynności życiowych, a wykorzystuje się je do wynajmu krótkoterminowego - mówi burmistrz Byrdy.

Wyjaśnia, że w ostatnich latach w Szczyrku powstało około tysiąca nowych lokali, ale tak naprawdę tylko w około 10 z nich zameldowane zostały rodziny i normalnie w nich mieszkają. Pozostałe służą do wynajmu krótkoterminowego.

- Prowadzona jest w nich normalna działalność gospodarcza, w związku z tym ich właściciele powinni płacić normalny podatek od działalności gospodarczej, a nie wynajmu mieszkań. Z takiej działalności gmina niewiele ma. Właściciele takich lokali nie są mieszkańcami, więc do gminy nie wpływają od nich podatki PIT czy CIT. Tymczasem oni zarabiają na marce miasta - mówi burmistrz Byrdy.

Dodaje, że jako samorząd przeglądają portale oferujące wynajem mieszkań, wiedzą również, gdzie prowadzona jest taka działalność, ale nie mają jak na nią reagować.

- Chodzi też o zdrową konkurencję, żeby zasady były takie same dla wszystkich. W dużych miastach wynajmowane są mieszkania „po sąsiedzku”, które zmieniają się w imprezownie za ścianą. Dobrze, że państwo chce to uregulować. Na razie różne są propozycje, ale sama idea jest słuszna, choć droga do ustalenia nowych przepisów jest jeszcze długa - ocenia burmistrz Szczyrku.

Antoni Byrdy uważa, że prędzej czy później regulacje zostaną wpro-

wadzone, bo zmuszają nas do tego unijne przepisy. Podkreśla, że jeśli nie zostałyby to zrobione, to polskie miejscowości turystyczne podzieliłyby los greckich wysp, choćby Majoriki, z której rdzenni ludzie się wyprowadzają, a mieszkania służą na wynajem dla turystów.

- Samorządowcy postulują, żeby gminy mogły wskazywać strefy pod mieszkalnictwo rodzinne. Liczymy, że wtedy takie grunty będą tańsze od tych pod działalność komercyjną, że będzie na nie stać mieszkańca, by kupić działkę i wybudować dom lub kupić gotowe mieszkanie - mówi burmistrz Szczyrku.

Skargi na imprezowiczów i inne problemy

Anna Duch, rzecznik prasowy i szef działu prawnego Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, informuje, że w zasobach spółdzielni jest 20 tysięcy mieszkań. Nie wiadomo, ile z nich wykorzystywanych jest do najmu krótkoterminowego, gdyż nie ma obowiązku zgłaszania tego.

- Uporządkowanie kwestii z najmem krótkoterminowym pozwoli rozwiązać sporo problemów. Choćby kwestię skarg lokatorów. Ostatnio było bardzo dużo skarg w rejonie ulicy Sokolskiej i w Superjednostce. To są najmy kłopotliwe, gdzie przyjeżdżają kibice na mecze i są problemy. Zawiadamiamy właścicieli tych lokali, że najemcy hałasują, ale to nic nie daje, bo nie mamy skutecznych narzędzi, żeby przeciwdziałać takim sytuacjom - mówi Anna Duch.

Opowiada, że kolejny problem dotyczy tego, iż wydział finansowy Urzędu Miasta w Katowicach zwrócił się do władz spółdzielni o podniesienie podatku od nieruchomości za lokale, gdzie prowadzony jest najem krótkoterminowy, uznając, że są to lokale użytkowe.

- Odpisaliśmy, że my przecież nie wiemy, kto wynajmuje lokal krótkoterminowo, a kto nie. Tymczasem i tak chcą nas obciążyć dodatkowym podatkiem z tego tytułu. W parlamencie trwają prace regulujące te kwestie - mówi rzeczniczka Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Katowicka spółdzielnia sama zaproponowała w piśmie do ministerstwa, żeby miała możliwość w uproszczony sposób podnoszenia opłat za takie mieszkania, gdyż są to najczęściej mieszkania spółdzielcze własnościowe lub jako odrębna własność, za które podatki są takie jak od lokali mieszkalnych, a prowadzona jest w nich działalność gospodarcza, z której spółdzielnia nie ma żadnych korzyści.

- Popieramy regulacje w zakresie ograniczenia najmu krótkoterminowego z uwagi na skutki dla sąsiadów, bo ludzie nie wiedzą, kto wchodzi, kto wychodzi, ale także uregulowanie kwestii wyższych opłat - podkreśla Anna Duch.

MOIM ZDANIEM

Częstochowa w rozterkach między sacrum a profanum. Tu dzieje się cud

Korek na Warszawskiej, zablokowane Aleje i śpiewy od świtu. Mieszkańcy Częstochowy co roku klną pod nosem, gdy nadchodzi połowa sierpnia. Jednak gdy tysiące pielgrzymów zalewają miasto, dzieje się cud – tym razem czysto ekonomiczny. A potem przychodzi 16 sierpnia. Pustka. Ulice są sprzątane przez służby miejskie. W Alejach cisza. I chociaż wielu w czasie ruchu pątniczego to miasto irytuje mocniej niż zwykle, jedno pozostaje pewne: bez pielgrzymów Częstochowa straciłaby swój jedyny moment w roku, kiedy naprawdę staje się „światowa”

Katarzyna Stacherczak

Obraz miasta w przeddzień 15 sierpnia jest zawsze podobny: tłum na alei Najświętszej Maryi Panny, morze kolorowych karimat, zmęczeni, ale uśmiechnięci ludzie. To rzeczywistość miejsca żyjącego w rozkroku między świętością a codzienną irytacją mieszkańców, które na kilka sierpniowych dni zamienia się w tętniącą życiem metropolię.

Miasto nagle pęcznieje w szwach. Zmienia się jego skala – z cichego miasta średniej wielkości staje się międzynarodowym tygłem. Ten masowy napływ wywołuje wśród mieszkańców spore emocje. Część z nich otwarcie narzeka na dezorganizację miejskiego życia, wszechobecny zgłok oraz ogromne ilości odpadów pozostawiane na trawnikach i chodnikach.

Z drugiej strony nie brakuje mieszkańców, dla których ten okres ma wyjątkowy urok. Co roku tłumnie gromadzą się oni w III Alei NMP, by witac wchodzące grupy. Często idących wodą, obdarowujących kwiatami i dobrym słowem, wyrażając podziw dla determinacji ludzi, którzy bez względu na pogodę pokonują pieszo setki kilometrów.

Faktem jest też to, że w sierpniu Częstochowa wyraźnie dzieli się na tych nielicznych, którzy na pielgrzymach zarabiają, oraz całą resztę, która musi ten paraliż po prostu przeczekać.

Medal ma rzec jasna dwie strony. O ile restaurator czy sprzedawca pamiątek pod samym klasztorem zaciera ręce, o tyle właściciel firmy informatycznej, agencji reklamowej czy biura rachunkowego w Alejach ponosi w te dni czyste straty.

– Przez lata siedziba naszej firmy mieściła się w III Alei i dzięki temu nauczyłem się jednego: w sierpniu nie ma



To już przeszłość, od kilku dni w Alejach panuje cisza. Skończył się czas, kiedy Częstochowa była centrum, celem. Aż do przyszłego roku

mowy o normalnej pracy – przyznaje Jacek Korzec, właściciel firmy Cesin. – Sam dojazd i powrót to nie lada wyzwanie, korki na każdym kroku. Biznesowo to też był trudny czas, bo klienci w ogóle nie chcieli wtedy wjeżdżać w Aleje – woleli wszelkie sprawy załatwiać telefonicznie albo prosili o przyjazd do nich. Prawdziwym wyzwaniem były jednak... megafony. Pielgrzymki wchodziły pod nasze okna falami, a każda niosła ze sobą inną pieśń, inny rytm, inną energię. W takich warunkach nie da się pracować w ciszy i skupieniu, ani nawet rozmawiać przez te-

lefon. Z jednej strony podziwiam tych ludzi, bo to gigantyczny wysiłek fizyczny i duchowy, szanuję ich trud. Z drugiej, jako przedsiębiorca byłem tym po prostu skrajnie zmęczony. Ten festiwal megafonów wprowadzał uciążliwy chaos, który uniemożliwiał normalną pracę – tłumaczy.

Pielgrzymkowy paraliż uderza rykoszetem nawet w branżę nieruchomości, która teoretycznie powinna w wakacje korzystać z wolnego czasu potencjalnych klientów.

– W sierpniu telefony po prostu milkną – twierdzi Agnieszka Motyl z Santi Nie-

ruchomości. – Wiadomo, są wakacje i urlopy, to normalne, że w całej Polsce jest wtedy trochę luźniej. Ale u nas dochodzi „efekt Częstochowy”. Logika podpowiada, że wolny czas na urlopie to idealny moment na szukanie mieszkania i oglądanie lokali. Ale nie tutaj. Ludzie mają dość miasta w tym okresie, pakują się i wyjeżdżają, żeby przeczekać ten szczyt. A ci, którzy zostają? Na samą myśl o przebijaniu się przez korki i pielgrzymkowe procesje rezygnują. Prezentacja mieszkania, dojazd na spotkanie, krążenie w poszukiwaniu miejsca parkingowego – w połowie sierpnia to logi-

styczny koszmar. Klienci wolą przeczekać ten najazd na bezpiecznym dystansie i wrócić do tematów mieszkaniowych we wrześniu – wyjaśnia.

Siedem dni eldorado

W tym samym czasie ci, którzy oferują w mieście noclegi, przeżywają prawdziwe oblężenie. W połowie sierpnia znalezienie wolnego pokoju w Częstochowie graniczy z cudem. Na popularnym portalu rezerwacyjnym dla dwóch osób w piątek rano, 14 sierpnia, wyświetliło się zaledwie pięć propozycji, a system bezlitośnie informował: „98 proc. miejsc jest niedostępnych”.

Miasto pęka w szwach, a branża noclegowa przeżywa swoje coroczne eldorado. Wystarczyło jednak przesunąć kalendarz o zaledwie siedem dni, by Częstochowa znów stała się zwykłym, średniej wielkości miastem. Tydzień później ten sam portal kusi już blisko setką wolnych obiektów, a ceny wracają do normy.

Podobne kontrasty widać w handlu. Dla jednych długi sierpniowy weekend to bezdyskusyjne żniwa. Na takie chyba szykuje się Częstochowska Organizacja Turystyczna. Instytucja, która na co dzień działa w standardowych, urzędowych godzinach,

FOT. DAWID WYGAS



FOT. DAWID WYGAS

w tym roku w połowie sierpnia przeszła w tryb pełnej mobilizacji. Żeby wycisnąć z tego szczytu jak najwięcej, biuro i miejski sklep z pamiątkami zrezygnowały z wolnego weekendu. Od 14 do 16 sierpnia pracują na pełnych obrotach – od rana do południa. Wliczając w to oczywiście świąteczny, ustawowo wolny 15 sierpnia. Oficjalny cel to pomoc w zwiedzaniu i oferowanie „częstochowskich akcentów z podróży”. Cel nieoficjalny, ale oczywisty dla każdego mieszkańca? Trwają największe żniwa w roku. W ruch idą tysiące magnesów, przewodników i drobiazgów. Pielgrzym, choćby oszczędny, z Częstochowy bez pamiątki przecież nie wyjedzie.

Klasztor bierze wszystko?

Jednak wystarczy przejść kawalek dalej, na tyły jasnogórskiego klasztoru, by zobaczyć, że optymizm gwałtownie topnieje. Na tamtejszych straganach przy ulicy św. Barbary narracja o „wielkich żniwach” budzi tylko gorzki uśmiech i żal.

– Jakie żniwa? Paulini zagarnęły wszystkich pielgrzymów dla siebie, do nas mało kto zagląda – denerwuje się jeden ze straganiarzy z ulicy Świętej Barbary.

Handel w tym miejscu jest prowadzony sezonowo. Zaczyna się na przełomie kwietnia i maja, a trwa do końca października. Oczywiście niektórzy otwierają swoje budki

również zimą, ale takich osób jest garstka. Na straganach znajdziemy dewocjonała – również te z najwyższej półki – jak i kosztujące kilka złotych zabawki. Wśród tych pierwszych mamy przeróżne obrazy, zegary, figury – z Matką Boską, Jezusem, czy Janem Pawłem II.

Są też różańce, krzyże, łańcuszki z krzyżykami czy wizerunkami świętych, breloczki, makiety klasztoru, współczesne ikony w srebrnych i złotych oprawach. Do tego oczywiście magnesy z Jasną Górą i Częstochową.

– Przychodzą pojedyncze osoby. Wszystko zamyka się na terenie Jasnej Góry lub jej bezpośrednim sąsiedztwie. Nawet jak jakieś duże grupy pielgrzymkowe przychodzą do Częstochowy, to my praktycznie ich nie widzimy. A po mszach mało kto zostaje. Podjeżdżają puste autokary i zabierają pielgrzymów do domów. Z kolei osoby, które przyjeżdżają na zorganizowane wycieczki, mają przewodników i ci zabierają ich w swoje miejsca. Inikt nie zwraca uwagi na to, że tam są takie same pamiątki, tylko w wyższych cenach – twierdzą.

Narzekania na handlowy paraliż słychać tu na każdym kroku i to... od ładnych kilku lat. To klasyczny paradoks Częstochowy: tłum pod oknem jest gigantyczny, ale obroty zerowe.

Faktem jest, że dawniej pątnicy rozlewali się po całym

mieście; dziś klasztor na infrastrukturę potrafi obsłużyć ich od A do Z – od modlitwy, przez nocleg i obiad, aż po zakup pamiątek. Mimo to handel jakoś się musi kręcić, skoro stoiska są nadal otwierane. Chyba że handlarze robią to tylko z przyzwyczajenia i z nadzieją, że coś sprzedadzą. Ale przecież z tego rodzin nie utrzymają...

Klimatyzacja, kawa i walka o gniazdko

Bliskość klasztoru dyktuje też warunki na częstochowskim rynku gastronomicznym. O tym, jak zróżnicowany bywa pielgrzymkowy ruch, doskonale wie Jacek Włodarek. W centrum Częstochowy prowadzi cztery zupełnie różne koncepty kulinarne: od meksykańskiego Cartel Mexican Bar (Aleja NMP 29), przez azjatycki Rok Tygrysa (Aleja NMP 51) i amerykański Wall Street Burger Sport Bar, aż po śniadaniowo-wieczorne Rano i Wieczorem przy ulicy Szymanowskiego 1. Choć serwuje skrajnie różne smaki w różnych punktach śródmieścia, jego obserwacje od lat pozostają niezmienne.

– Podczas sierpniowego szczytu w naszych lokalach rzeczywiście pojawiają się nowe twarze i widać wzmożony ruch, ale to nic w porównaniu do tego, co dzieje się pod samą Jasną Górą – przyznaje Jacek Włodarek. – Z rozmów z tamtejszymi restauratorami wiem, że ich obroty rosną wtedy dwu-, a nawet trzykrotnie. U nas ten skok nie jest

aż tak spektakularny, choć klientów jest oczywiście więcej niż zwykle. Reguła jest prosta: zmęczeni pielgrzymi szukają lokali jak najbliżej klasztoru. Im dalej od Jasnej Góry, tym trudniej ich zauważyć. Nie ma więc mowy o rewolucji: nie zatrudniamy dodatkowych kucharzy ani kelnerów, nie zmieniamy menu i nie wydłużamy godzin pracy. Po prostu nie ma takiej potrzeby – precyzuje.

Osobny rozdział sierpniowego szczytu piszą miejskie kawiarnie. Dla nich to logistyczny sprawdzian generalny. Ruch nie rozkłada się tu na godziny – kolejka stoi od otwarcia do zamknięcia. Kluczem do sukcesu okazuje się nie tylko dobre menu, ale też... liczba dostępnych gniazdek elektrycznych.

Kawiarniane stoliki i ogródki pękają w szwach na całej długości III Alei. Obiegają je ludzie, którzy po przejściu kilkuset kilometrów marzą o tym, aby usiąść na miękkim fotelu, zdjąć ciężki plecak, wypić coś zimnego i... naładować telefon. Dla właścicieli lokali to dni bezwzględnej walki z czasem i towarem – gdy mleko, lód i drożdżówki znikają z zaplecza w zaskakującym tempie. Z kolei dla baristów to praca na najwyższych obrotach, bo kolejki po kawę mrożoną czy lemoniadę w upalne sierpniowe dni wydają się nie mieć końca.

Nawet jeśli przeciętny pielgrzym zostawia w kasie nie-

wiele, to przy setkach tysięcy ludzi przelewających się przez miasto, z których każdy kupi choćby butelkę wody czy najtańsze espresso, efekt skali robi swoje. Im bliżej jasnogórskiego szczytu, tym mocniej to widać.

Relacje budowane przy stoliku

– Ruch pielgrzymkowy trwa u nas tak naprawdę przez cały tydzień, choć w tym roku ludzi jest odrobinę mniej niż się spodziewaliśmy – przyznaje Hanna Stefaniak, współwłaścicielka Cafe & Restaurant Dobry Rok, która mieści się niemal u stóp Jasnej Góry, przy Alei NMP 79. – Dużo większy ruch najbardziej odczuliśmy 13 sierpnia w godzinach popołudniowych i już od wczesnych godzin porannych 14 sierpnia. Teraz mamy dwa dni najważniejsze w ciągu całego roku i nie ukrywamy, że na nie czekamy. Restauracje usytuowane poza centrum pewnie widzą to inaczej, ale nam – tutaj, przy samych Alejach – te kilka dni całkowicie odnawia obroty. Oczywiście, ten ruch pielgrzymkowy w mieście niesie ze sobą chaos, ale przede wszystkim przychodzi z nim niesamowita, pozytywna energia. Ci ludzie są niezwykle wdzięczni, mają w sobie mnóstwo dobrego słowa i otwarte serca. Niektórzy pielgrzymi wracają do nas regularnie od dziesięciu lat. Gdy znów widzimy ich w progu, robi nam się po prostu bardzo ciepło na sercu – twierdzi.

Mocno zwiększone zyski potwierdzają restauratorzy, których lokale działają na wyciągnięcie ręki od sanktuarium. – Okres pielgrzymkowy to jest dla nas dodatkowy miesiąc obrotów – przyznaje właściciel restauracji Kredens mieszczącej się przy ulicy Siedmiu Kamienic, tuż obok jasnogórskich parków. – To, że pielgrzym skupia się tylko wokół Jasnej Góry, nie wychodzi do restauracji i z niczego nie korzysta, to raczej mit. Do nas ludzie wracają systematycznie od wielu lat. Wyrobiliśmy sobie renomę. Pielgrzym to bardzo powtarzający się klient. Ludzie, którzy u nas już raz byli, potrafią potem przyjechać z drugiego końca Polski – zauważa.

Słowa te rzucają zupełnie nowe światło na pątników, co widać przy stolikach. Przy jednym z nich siedzi pani Dorota, która do Częstochowy dotarła z Lublina. – Byliśmy tu w zeszłym roku, trafiliśmy trochę przypadkiem do tego miejsca i bardzo nam smakowało – opowiada. – Zarówno ja, jak i córka bardzo chcieliśmy ponownie odwiedzić tę restaurację. Poczekaliśmy nawet trochę na otwarcie i z przyjemnością zjadliśmy kolejny posiłek. Atmosfera i obsługa są bardzo miłe, dlatego z radością się tutaj wraca. Ważne są też te relacje, które budują się przy okazji wizyt w takich lokalach – podkreśla pani Dorota. Ten biznesowy zastrzyk wymaga jednak rygorystycznej logistyki. Prawdziwy szczyt przypada na dni od 10 do 15 sierpnia. Wtedy spokojna restauracja musi błyskawicznie zmienić bieg. – W normalny dzień poprzedzający ten okres do obsługi wystarczą dwie, trzy osoby. W szczycie pielgrzymkowym musi być nawet pięć razy więcej osób! – dodaje restaurator z ulicy Siedmiu Kamienic.

Światowość na moment

A potem przychodzi 16 sierpnia. Pustka. Ulice są sprzątane przez służby miejskie. W Alejach zapada cisza. Często chowa z dnia na dzień wraca do swojego normalnego, prowincjonalnego rytmu.

Mieszkańcy oddychają z ulgą. Portfele przynajmniej niektórych przedsiębiorców są pełniejsze. I od lat w lokalnych dyskusjach powraca ten sam motyw: narzekamy na paraliż, zakorkowane ulice, góry śmieci i festiwal megafonów pod oknami. Jednocześnie to samo miasto głośno artykułuje swoje wielkie aspiracje i tęsknoty za odzyskaniem statusu województwa. Chce być metropolią, chce wielkości i znaczenia na mapie Polski.

I tu kryje się największy częstochowski paradoks. Bo gdyby na moment odłożyć na bok święte oburzenie i spojrzeć prawdzie w oczy: co innego, gdyby nie ta Jasna Góra, mogłoby dziś przyciągać tutaj taką rzeszę ludzi? Co innego mogłoby na kilka dni w roku wpompować w te ulice międzynarodowy tygiel i autentyczną, światową energię?

Choć wielu w czasie ruchu pątniczego to miasto irytuje mocniej niż zwykle, jedno pozostaje pewne: bez pielgrzymów Częstochowa straciłaby swój jedyny moment w roku, kiedy naprawdę staje się „światowa”.

KULTURA

„Dekalog”. Historie o ludzkich wyborach

To bez dwóch zdań ukoronowanie twórczości Krzysztofa Kieślowskiego. Każdy z dziesięciu filmów cyklu opowiada o zwykłych ludziach, którzy stają przed trudnymi wyborami moralnymi, życiowymi i rodzinnymi, a każda z historii nawiązuje do jednego z Dziesięciu Przykazań, ukazując je jednak w sposób nieoczywisty i osadzony we współczesnych realiach. W tym roku minie 37 lat od premiery pierwszego odcinka z serii „Dekalog”.

Wojciech Obremski

Na pomysł „Dekalogu” wpadł Krzysztof Piesiewicz, prawnik, polityk i scenarzysta, a było to jeszcze w 1983 roku, w czasie stanu wojennego. Podczas przechadzki z reżyserem Krzysztofem Kieślowskim powiedział: – Słuchaj, jest chaos, ludzie są zagubieni, nie wiedzą, w jakim kierunku iść. Tylu wierzących, a i niewierzących zbiera się w kościołach, jedynej przestrzeni, gdzie mogą się gromadzić publicznie i czują się wolni. Trzeba zrobić „Dekalog” – opowiadał Piesiewicz na łamach magazynu „Film”.

Początkowo Kieślowski podchodził do tego projektu z rezerwą. Jednak po nieprzychylnym przyjęciu filmu „Bez końca” (ukazującego Polskę w okresie stanu wojennego), zarówno przez władze komunistyczne, jak i środowiska związane z opozycją solidarnościową, reżyser ostatecznie zdecydował się przyjąć propozycję Piesiewicza. Wspólnie z nim napisał scenariusz, a potem stanął za kamerą.

Z własnych doświadczeń i wspomnień

– Po „Bez końca” chcieliśmy radykalnie zerwać ze wszystkim, co ma związek z polityką, i skoncentrować się w scenariuszach na indywidualnych, uwarunkowanych psychologicznie zachowaniach ludzkich. I to nie bez przyczyny. Mieliliśmy dość połajanak (...). Wiedziałem, że po roku od zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki nadszedł odpowiedni moment – wspominał reżyser w książce Krzysztofa Piesiewicza i Mikołaja Jazdona „Kieślowski. Od »Bez końca« do końca”.

Początkowo Kieślowski wraz z Piesiewiczem zamierzał stworzyć jedynie scenariusz, który następnie zostałby przekazany dziesięciu początkującym reżyserom. Jeszcze na wczesnym etapie prac ustalili, że wszystkie historie będą rozgrywać się na jednym z warszawskich osiedli z wielopiętrowymi blokami.

Nad scenariuszem pracowali wspólnie w mieszkaniu Piesiewi-



„Dekalog” stał się jednym z najważniejszych dzieł w karierze Krzysztofa Kieślowskiego. Zwłaszcza „Krótki film o zabijaniu” zdobył bardzo duży rozgłos – także w Europie Zachodniej

cza przy ulicy Klaudyń. Adwokat czerpał pomysły z własnych doświadczeń zawodowych, obserwacji, anegdot, wyobraźni, a także wspomnień z dzieciństwa. Kieślowski i Piesiewicz przedstawili te uniwersalne problemy w taki sposób, by mogły zainteresować każdego widza – niezależnie od jego światopoglądu, wiary czy przekonań religijnych.

Tajemniczy facet w czerni

Cykl trudno jednoznacznie określić mianem klasycznego serialu – poszczególne, trwające mniej więcej godzinę opowieści nie tworzą jednej, ciągłej fabuły, a w każdym odcinku poznajemy innych bohaterów i ich problemy. Łączy je jednak miejsce akcji – wspomniane ogromne osiedle mieszkaniowe, pełne niemal identycznych bloków i niewielkich mieszkań. To właśnie w tych przestrzeniach rozgrywają się zarówno codzienne, pozornie błahe sytuacje, jak i poważne ludzkie dramaty.

Kieślowski unikał bezpośredniego pouczenia i oceniania swoich bohaterów. Zamiast tego przedstawiał ich w trudnych sytu-

acjach, w których każda podjęta decyzja wiązała się z określonymi konsekwencjami. Ukazywał codzienne problemy i dramaty zwykłych ludzi – nauczyciela, lekarza czy dziecka – pozostawiając widzowi możliwość samodzielnej oceny ich postępowania.

A może również w kinach?

Prace nad scenariuszem trwały ponad rok. Jesienią 1986 roku gotowe teksty dziesięciu odcinków trafiły do Telewizji Polskiej, gdzie spotkały się w większości z pozytywnym odbiorem decydentów.

W styczniu 1987 roku Janusz Roszkowski, prezes Telewizji Polskiej i przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji, wyraził zgodę na rozpoczęcie realizacji „Dekalogu”. Twórcy dowiedzieli się jednak, że z powodu trudnej sytuacji telewizja jest w stanie dofinansować jedynie osiem z planowanych dziesięciu filmów.

Krzysztof Zanussi, dyrektor artystyczny Zespołu Filmowego „Tor”, który miał cykl wyprodukować, zaproponował, aby część odcinków zrealizować w dwóch wersjach – telewizyjnej i kinowej. Filmy przeznaczone do dystrybucji kinowej miały trafić również za granicę, co mogłoby przyciągnąć zagranicznych inwestorów i pomóc w zdobyciu dodatkowych środków na produkcję całej serii.

Ostatecznie udało się uzyskać środki na powstanie dwóch obrazów: „Krótkiego filmu o zabijaniu” oraz „Krótkiego filmu o miłości” (były to nieco dłuższe wersje odpowiednio „Dekalogu V” oraz „Dekalogu VI”, które weszły na ekrany kin w 1988 roku).

Międzynarodowe uznanie

W końcu Kieślowski podjął decyzję, że sam wyreżyseruje wszystkie dziesięć części „Dekalogu”, jednak przy realizacji poszczególnych odcinków współpracował z różnymi operatorami. „Dekalog I” telewizja wyemitowała w grudniu 1989

roku, zaś na kolejne części przyszło czekać widzom do maja roku następnego.

Tworzenie całego cyklu odbywało się w trudnych i wymagających warunkach. Kieślowski poświęcał na pracę nad zdjęciami i montażem „Dekalogu” nawet 13–14 godzin dziennie. Tymczasem środki przeznaczone na produkcję zaczynały się wyczerpywać. Krzysztof Zanussi udał się więc do Europy Zachodniej w poszukiwaniu dodatkowego źródła finansowania, jednak kolejne osoby i instytucje, w tym mediolańska wytwórnia Sao Paolo, nie zdecydowały się wesprzeć projektu.

Ostatecznie pomoc finansową zaoferował berliński producent Manfred Durmiok z wytwórni Sender Freies. Dzięki jego wsparciu możliwe było ukończenie wszystkich dziesięciu części „Dekalogu”. Całkowity budżet cyklu szacowano na około 100 tysięcy dolarów.

Muzykę do „Dekalogu” skomponował Zbigniew Preisner. Ścieżka dźwiękowa po raz pierwszy została wydana w 1991 roku we Francji pod tytułem „Les Dix Commandements. Le Décalogue”. Rok później album ukazał się również w Polsce nakładem Kompanii Muzycznej Pomaton, tym razem jako „Dekalog. Muzyka filmowa”. Płyta doczekała się także kolejnych wydań i wznowień, między innymi we Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie cykl cieszył się ogromną popularnością. We wrześniu 1989 roku cykl był prezentowany w kinach poza konkursem głównym na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji, gdzie spotkał się z wielkim uznaniem.

I nic dziwnego: „Dekalog” to nie tylko znakomity scenariusz, reżyseria i muzyka, ale i aktorstwo – na ekranie widzimy kwiat polskich wykonawców, zaś wśród najważniejszych można wymienić: Krystynę Jandę, Janusza Gajosa, Jerzego Stuhra, Zbigniewa Zamo-chowskiego, Bogusława Linde, Daniela Olbrychskiego i wielu innych.

„Dekalog” stał się jednym z najważniejszych dzieł w karierze Krzysztofa Kieślowskiego. Sukces jego oryginalnego spojrzenia na temat Dziesięciu Przykazań umocnił pozycję reżysera na arenie międzynarodowej, szczególnie w Europie Zachodniej. Pokazom kinowym cyklu często towarzyszyły również retrospektywy wcześniejszych filmów Kieślowskiego, co dodatkowo przyczyniło się do wzrostu zainteresowania jego twórczością.

„Dekalog” nie mówi widzowi wprost, kto ma rację – skłania go raczej do samodzielnego zastanowienia się, co jest dobre, a co złe. To właśnie otwartość na różne interpretacje sprawia, że cykl pozostaje aktualny i poruszający mimo upływu lat.

HISTORIA

Jak rząd Bolesława Bieruta zrzekał się reparacji wojennych od Niemiec

23 sierpnia 1953 roku rząd Bolesława Bieruta oświadczył, że rezygnuje z reparacji wojennych od Niemiec. Konkretnie od NRD, bowiem z RFN nie utrzymywaliśmy relacji dyplomatycznych. Ta decyzja do dziś wzbudza emocje

Mariusz Grabowski

„Biorąc pod uwagę, że Niemcy za-
dość czyniły już w znacznym stopniu
swoim zobowiązaniom z tytułu od-
szkodowań (...) rząd Polskiej Rzeczy-
pospolitej Ludowej powziął decyzję
o zrzeczeniu się z dniem 1 stycznia
1954 roku spłaty odszkodowań na
rzecz Polski” – głosi dokument. To
wtedy zaczął się obecny polsko-nie-
miecki repatriacyjny galimatias.

Zamknięcie kwestii

Dlaczego w ogóle doszło do rezy-
gnacji z reparacji? Większość histo-
ryków uważa, że stało się to za
sprawą nacisków ZSRR. A te z kolei
były skutkiem wydarzeń z czerwca
1953 r., gdy na ulicach największych
miast Niemieckiej Republiki Demo-
kratycznej – Berlina, Magdeburga,
Lipska i Drezna – krwawo stłumiono
społeczne protesty. Zginęło wów-
czas kilkuset protestujących, a ty-
siące aresztowano.

Niemiecki bunt przeciw trudnej
sytuacji gospodarczej i okupacji ra-
dzieckiej uświadomiły najwyraźniej
rządzącym na Kremlu, że trzeba
uspokoić gorące nastroje w „brat-
nim państwie niemieckim”. Suge-
stia o rezygnacji wyszła zapewne
od Waltera Ulbrichta, przewodni-
czącego rady państwa NRD,
a przedstawił ją Otton Grotewohl,
premier, który akurat w sierpniu
przebywał w Moskwie.

Rosjanie pomysł zaakceptowali
i 22 sierpnia 1953 r. ZSRR zawarł
z NRD umowę dotyczącą „zam-
knięcia kwestii reparacyjnych ze
strony Niemiec”. Oświadczenie pol-
skiego rządu było naturalną konse-
kwencją decyzji Rosjan. Co tylko
potwierdza tezę, że większość de-
cyzji w kwestii polityki zagranicznej
PRL zapadała w Moskwie.

Transakcja wiązana

Zgodnie z powojennymi porozumie-
niami Polska miała otrzymać 15 proc.
z reparacji płaconych przez NRD
ZSRR. Niemcy mieli spłacić Rosjan
sumą 10 mld dolarów (według cen
z 1939 r.), rozłożoną na 15 lat. Po dro-
dze, w 1950 r., kwotę dla Polski
zmniejszono o połowę – do 7,5 proc.

W praktyce jednak z sowieckiej
strefy okupacyjnej Niemiec, a od
1949 r. z NRD, PRL otrzymała repa-
racje w produktach i towarach war-
tych ok. 230 mln dolarów. Dostali-
śmy urządzenia, maszyny i wypo-



Od lewej prezydent Bolesław Bierut, premier Józef Cyrankiewicz i wicepremier Hilary Minc

sażenie techniczne, np., 2,5 tys. mo-
tocykli BMW 250, pewną liczbą wa-
gonów kolejowych czy chemikalia
dla przemysłu. Czasami były to do-
bra dość wątpliwej wartości, np.
w 1949 r. Polska otrzymała siedem
mln wydrukowanych po polsku
w niemieckich drukarniach luksu-
sowych wydań dzieł Marksa, En-
gelsa, Lenina i Stalina.

Jednocześnie według polsko-ra-
dzieckiej umowy handlowej warun-
kiem dostarczania reparacji nie-
mieckich była sprzedaż Związkowi
Radzieckiemu polskiego węgla
po cenach kilkakrotnie niższych
od rynkowych. Oblicza się, że dostar-
czając Rosjanom ponad 50 mln ton
węgla, straciliśmy w wyniku tej trans-
akcji wiązanej ok. 700 mln dolarów,
czyli trzy razy więcej niż wyniosła
wartość otrzymanych reparacji.

„Bez skutków prawnych”

Pojawia się pytanie, czy w świetle po-
zycji Polski wobec ZSRR rezygnacja
z reparacji w 1953 r. była w ogóle wią-
żąca. Przeciwnicy tej opinii, np. prof.
Andrzej Zawistowski, specjalista
od dziejów gospodarczych i społecz-
nych Polski, podnoszą argument, że
„Rząd Bieruta był jedynie ich wyko-
nawcą i nie miał jakiegokolwiek samo-
dzielności decyzyjnej”, a co za tym
idzie jego akty prawne nie niosły
za sobą „skutków prawnych”.

Podobnie uważał zmarły w 2018
roku prof. Jan Tadeusz Sandorski,

spec od prawa międzynarodowego.
„Oświadczenie jest nieważne ab
initio – od samego początku. Nie
było ważne wtedy, nie jest ważne te-
raz i nie będzie ważne w przyszło-
ści” – pisał. Kwestią decydującą
o nieważności aktu sprzed 73 lat,
z prawnego punktu widzenia, byłby
„przymus polityczny i ekonomiczny,
pod którym znajdował się rząd
PRL w momencie wydania tego
oświadczenia”.

Nie brak też głosów, że deklara-
cja została wydana po prostu nie-
zgodnie z obowiązującym wówczas
w Polsce prawem. Według konsty-
tucji PRL-u z 1952 r. zawieranie i ra-
tyfikacja umów międzynarodowych
nie były kompetencją rządu, lecz
Rady Państwa. Jest też bardzo praw-
dopodobne, że tego posiedzenia
rządu, na którym miano przyjąć ten
dokument, w ogóle nie było.

Co z tym węglem?

Problem w tym, że w 1953 r. decyzja
pociągnęła za sobą realne i długo-
terminowe skutki prawne, dyploma-
tyczne i finansowe. Usuwając
w cień np. takie kwestie, czy rząd
PRL negocjował z Moskwą swoją
decyzję, czy też nie. Wspomniany
prof. Sandorski dowodził, że Pola-
kom zapewne po prostu zakomuni-
kowano, co mają zrobić.

Skutki tamtej decyzji zaistniały
faktycznie, co doskonale widać
na przykładzie wspomnianego już

węgla. Po zrzeczeniu się reparacji
od NRD ZSRR zwolnił PRL od pła-
cenia tego przymusowego kon-
tyngentu (co rząd polski przyjął
„z wdzięcznością”), a ówczesny wi-
cepremier Tadeusz Gede otrzymał
pełnomocnictwo do negocjacji no-
wej umowy, która miała opierać się
już na bardziej realnych zasadach.

Sprawę uregulowano jednak do-
piero w 1957 r. podczas negocjacji
moskiewskich, na których przyjęto
tzw. opcję zerową. Uznano, że straty
poniesione przez Polskę w związku
z „nieekwiwalentnym” eksportem
węgla zniwelowały jej zadłużenie
z tytułu kredytów udzielonych przez
ZSRR.

Bez porozumienia

Po 1953 r. kwestia reparacji ze strony
NRD została niejako „zamrożona”.
W przeciwieństwie do reparacji ze
strony Republiki Federalnej Nie-
miec, z którą PRL oficjalnie nawią-
zał relacje dyplomatyczne dopiero
14 września 1972 r. „Gdy dwa lata
wcześniej kanclerz Willy Brandt
przyjechał do Warszawy, przywiózł
z sobą kilka propozycji rozwiązania
kwestii reparacji wojennych dla Pol-
ski, lecz z żadnej z nich nie skorzy-
stał” – twierdzi prof. Zawistowski. Co
może świadczyć, że dla RFN sprawa
była dość niewygodna politycznie.

Można więc zapytać: czy sto-
sunki dyplomatyczne PRL utrzymy-
wane w 1953 r. jedynie z NRD wy-

starczały, by rezygnacja z reparacji
objęła mocą także drugie państwo
niemieckie? Jeśli przyjąć ustalenia
Wielkiej Trójki z 1945 r., wedle któ-
rych „każda ze stron będzie egze-
kwować roszczenia reparacyjne
tylko w swojej strefie okupacyjnej
Niemiec”, prawo Polski do repa-
racji od RFN są zasadne – nawet gdy
ZSRR już nie istnieje, a Niemcy zo-
stały zjednoczone.

Tłumaczyłoby to, dlaczego nie-
mieccy dyplomaci w czasie podpi-
sywania 7 grudnia 1970 r. układu
między PRL a Republiką Federalną
Niemiec „o podstawach normaliza-
cji ich wzajemnych stosunków” tak
usilnie życzyli sobie wpisania
w tekst dokumentu deklaracji o re-
zygnacji Polski z reparacji wojen-
nych, podobnie jak my kwestii nie-
naruszalności granic.

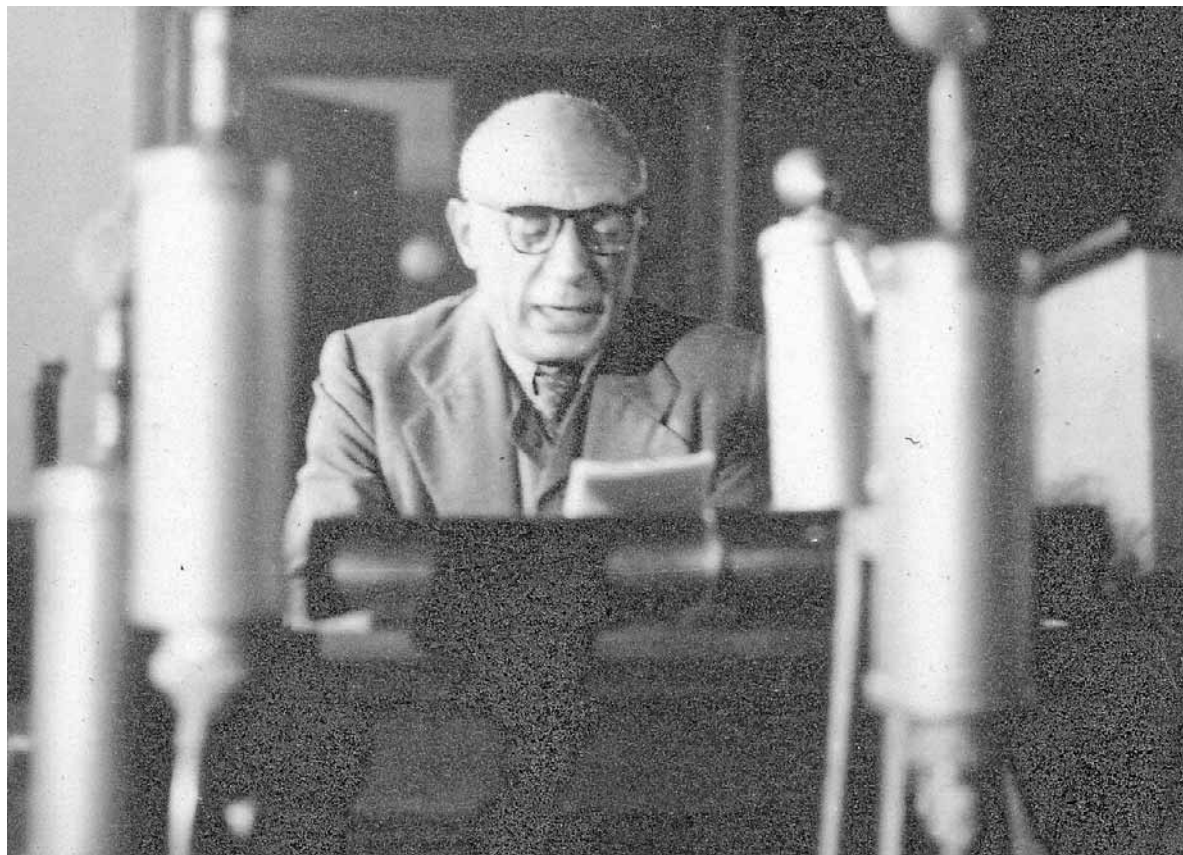
Odszkodowania

Sprawę komplikuje dodatkowo wą-
tek tzw. odszkodowań indywidual-
nych. W rozmowie przeprowadzonej
przez Władysława Gomułkę z kan-
clerzem RFN Willy Brandtem 7 grud-
nia 1970 r. I sekretarz KC PZPR
stwierdził m.in., że „(...) rząd polski
jeszcze w 1953 r. zrzekł się reparacji
wobec Niemiec jako całości, a więc
również wobec NRF. Do tej sprawy
powracać nie będziemy niezależnie
od tego, jak patrzelibyśmy na nią
obecnie. Pozostał jednak nierozwią-
zany problem odszkodowań, który
nie jest równoznaczny z reparacjami”.

W ówczesnych wyliczeniach
strony polskiej łączna suma odszko-
dowań opiewała na kwotę 180 mld
marek. Nikt na serio nie sądził, że
taka kwota byłaby możliwa do wy-
egzekwowania, dlatego Gomułka
zaproponował, by zamiast niej rząd
RFN udzielił Polsce kredytu w wy-
sokości 10 mld marek na określony
czas. Byłby to kredyt nieoprocento-
wany lub oprocentowany nie wyżej
niż dwa procent, a różnicę między
tą stopą procentową a stopą ryn-
kową pokryłby rząd RFN.

Jak pisał Mieczysław Stolarczyk
w tekście „Reparacje wojenne dla
Polski od Niemiec w latach 1945-
-2020), dwa lata później, w 1972
roku, Polska faktycznie otrzymała
100 milionów marek „na rzecz ofiar
pseudomedycznych eksperymen-
tów dokonywanych na obywatelach
polskich przez Niemców w czasie
wojny światowej”, ale kwestię repa-
racji pominięto.

HISTORIA



Pablo Picasso przemawia na Światowym Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu w 1948 roku

Intelktualiści walczą o pokój we Wrocławiu

Komuniści byli mistrzami propagandy. Dowiódł tego Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, zorganizowany w 1948 roku we Wrocławiu. Jego formuła zdumiewa nawet dzisiaj

Mariusz Grabowski

Kongres trwał cztery dni, od 25 do 28 sierpnia w auli Politechniki Wrocławskiej. 400 postępowych delegatów z 46 państw nie tylko krzyczało „Pokój!, pokój!”, ale oglądało zorganizowaną równolegle Wystawę Ziemi Odzyskanych, udowadniającą m.in. polskość Śląska i potęgę PRL.

Nasz cel: „Pokój!”

Dziś trudno stwierdzić, kto wpadł na pomysł, aby udowodnić powojennemu światu, że to kraje komunistyczne są zwolennikami pokoju, a Zachód jego zagrożeniem. Wedle jednych źródeł Kongres wymyślił tow. Jerzy Borejsza, który później został sekretarzem generalnym tego wydarzenia, według innych tow. Mieczysław Bibrowski, francuski korespondent PAP.

Idea zyskała akceptację towarzyszy radzieckich, w tym samego Andrieja Żdanowa, bliskiego współpracownika Józefa Stalina, a w skład powołanego w czerwcu 1948 r. komitetu organizacyjnego weszli Polacy i Francuzi, m.in. uczeni Irène i Frédéric Joliot-Cu-

rie, architekt Le Corbusier, filozofowie Kazimierz Ajdukiewicz i Tadeusz Kotarbiński, pisarze Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska i Jan Parandowski oraz rzeźbiarz Xawery Dunikowski.

Państwo wyasygnowało na przygotowania 100 mln zł, ułożono program, zaplanowano tematykę wystąpień, określono również liczebność delegacji – najliczniejsza miała być 50-osobowa delegacja radziecka – oraz imprezy towarzyszące. Przyjęto zasadę, że Kongres będzie „apolityczny”, choć w służbie pokoju i tzw. postępowych sił. Z tego też powodu Borejsza przekonał partyjną wierzchość, aby obrad nie otwierał prezydent Bolesław Bierut.

„Wrocławski Kurier Ilustrowany” donosił 25 sierpnia na pierwszej stronie, że w nocy do Wrocławia przyjechały już delegacje jugosłowiańska, szwajcarska, austriacka i duńska, a w ciągu dnia na lotnisku wylądowały samoloty z Francji, Anglii i Włoch. Podawano też, że Pablo Picasso z Paryża wyleci o godz. 9 rano, by po południu wylądować we Wrocławiu. Lot do Polski miał

być jego pierwszym w jego życiu lotem aeroplanem.

Od przeglądania listy uczestników może zakręcić się w głowie. Do stolicy Dolnego Śląska przybyły setki znakomitości popierających idee socjalizmu i postępu i walczących z imperializmem i reakcją. Oczywiście w imię światowego pokoju.

W auli Politechniki zasiedli, prócz Picassa, m.in. Ilja Erenburg, Paul Leger, Marcel Pernant, John Rogge, Paul Eluard, Louis Aragon, Michaił Szołochow, Roger Vailland, Salvatore Quasimodo. Z Polaków m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Schiller, Antoni Słonimski, Stanisław Lorentz, Andrzej Panufnik, Kazimierz Wyka.

Zaproszony na Kongres Albert Einstein nie przyjechał, ograniczając się do przesłania orędzia o konieczności międzynarodowej kontroli nad bronią atomową. Jako że było dość krytyczne wobec mocarstw, organizatorzy Kongresu pozwolili na odczytanie krótkiego fragmentu. Wściekły Einstein opublikował później swe orędzie na łamach „New York Timesa” wraz z krytycz-

nym komentarzem podważającym jakikolwiek sens międzynarodowych spotkań intelektualistów w służbie ludzkości.

Poeta wzywa!

Pierwszym kongresowym mówcą był Iwaszkiewicz. „Szara rzeka czasu zrywająca kartki kalendarza sięga po kartkę czerwoną, dzień to bowiem znamienity i radosny, ważny i niezwykły – mówił donośnie. – Ze wszystkich bowiem stron świata przyszliscie tutaj do wielkiego polskiego miasta, tej sedes regnis principatus księcia Władysława Hermana, aby spotkaniem swoim oznaczyć, czego chcecie dla świata i ludzkości” – mówił.

Nastąpił niekończący się aplauz zebranych. Kongresowi przewodniczyli: Irène Joliot-Curie, Julian Huxley (ówczesny szef UNESCO), pisarze Aleksandr Fadiejew i Martin Andersen Nexø oraz malarz Renato Guttuso. Wszyscy klaskali na stojąco. Potem Kongres został oficjalnie otwarty. Goście usłyszeli „Zatopioną katedrę” Debussy’ego i „Apassionatę” Beethovena w wykonaniu pianisty z Czechosłowacji Josefa Palenicka.

Prezes Stowarzyszenia Literatów Francuskich Maurice Bedel podkreślił znaczenie Wrocławia jako miejsca obrad: „Zwróćmy uwagę na te ruiny! Czyż nie takiego właśnie tła potrzebował Kongres Pokoju? (...) Są one jakby straszliwą, olbrzymią pieczęcią śmierci na szlachetnej ziemi polskiej!”.

Jeśli Jerzy Borejsza spodziewał się zapewne, że Kongres będzie uadzoną propagandową laurką i że pierwszy dzień skończy się sutym bankietem, stracił złudzenia przy wystąpieniu tow. Aleksandra Fadiejewa. Przewodniczący Związku Pisarzy ZSRR wszedł na mównicę i natychmiast wywołał polityczny skandal.

„Kajdany amerykańskich imperialistów mają zamienić świat w komisarjat policyjny, a jego ludność w niewolników kapitału. (...) Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, gdyby hieny umiały władać piórem, to, co by tworzyły, przypominałoby z pewnością książki Millerów, Eliotów, Malraux i innych Sartre’ów” – grzmiał. Sartre, twórca filozoficznego egzystencjalizmu, okazał się też natchnieniem „duchowej demoralizacji, czyniącej z człowieka czworonoga”.

W gwałtowną polemikę z Fadiejewem wdali się m.in. prof. Alan Taylor z Oksfordu, ale Rosjanin demonstracyjnie zdejmował słuchawki w czasie jego przemówienia. W efekcie część zgromadzonych ostentacyjnie opuściła salę obrad, zaś niektórzy, jak np. Julian Huxley i Taylor, wieczorem opuścili Wrocław. Borejsza, za pośrednictwem przedstawicieli ambasady francuskiej, ubłagał Irène Joliot-Curie, aby została.

Picasso osobno

Prowokację Fadiejewa zatuszowano klasycznym komunistycznym sposobem: Borejsza zatelefonował do Jakuba Bermana, ten do Władysława Mołotowa (członka Rady Ministrów ZSRR), a ten przywołał Fadiejewa do porządku. Radziecki literat do końca Kongresu nie zabierał już głosu. Prasa polska relacjonująca obrady nie wspomniała o skandalu ani słowem.

Przy Fadiejewie ekscesy Pabla Picassa, który siedział na sali półnagi, bowiem z powodu upału ściągnął marynarkę i koszulę, wydają się jedynie zabawne. Gdy doszło do redagowania końcowej rezolucji skierowanej do intelektualistów całego świata, Picasso poszedł oglądać ruiny Wocławia. Wydały mu się one bardzo „kubistyczne”.

W owej rezolucji uczestnicy Kongresu napisali m.in.: „Kulturze krajów europejskich, które wniosły ogromny wkład do światowego dorobku ludzkości, grozi niebezpieczeństwo utraty oblicza narodowego. (...) Ludzie, którzy przyjęli metody faszyzmu, uprawiają w swoich krajach dyskryminację rasową, prześladują wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki. (...) Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej, ich ścisłej współpracy i przyjaźni”.

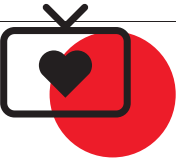
Za przyjęciem rezolucji głosowało 371 spośród 391 obecnych delegatów, którzy powołali także Komitet Łączności Intelktualistów dla Obrony Kultury i Pokoju oraz wezwali do tworzenia komitetów krajowych.

Z punktu widzenia marketingu politycznego Kongres, mimo skandalu z Fadiejewem i kilku wpadek organizacyjnych (podczas jednego dnia obrad nie wpuszczono na salę delegacji brytyjskiej), okazał się sukcesem. Także na polu organizacji, logistyki i nowoczesności – po raz pierwszy w Polsce zastosowano na nim tłumaczenia symultaniczne w pięciu językach, a prasa z dumą donosiła o „postępie technicznym w służbie nauki i kultury”. Podczas Kongresu ukazywało się czasopiśmo „W obronie pokoju” – wydano w sumie cztery numery.

Kongres miał realne polityczne skutki. Zainspirował powstanie Ruchu Obrońców Pokoju, który stał się efektywnym elementem ruchu komunistycznego, a decyzja o zorganizowaniu go we Wrocławiu, co znalazło odbicie w zachodniej prasie, miała – w ocenie wielu historyków – wpływ na uznanie Ziemi Odzyskanych za polskie.

Do światowej opinii przebiło się też samo miasto Wrocław. To tutaj znudzony obradami Kongresu Picasso naszkicował na kawiarnianej serwetce w Monopolu gołąbka, który stał się symbolem pokoju – jednym z najbardziej rozpoznawalnych znaków graficznych XX wieku.

PROGRAMOWO



G. 14:10

Dowody zbrodni

AXN

Serial przedstawia kulisy pracy wydziału zabójstw z Filadelfii, który zajmuje się rozwiązywaniem niewyjaśnionych zagadek z przeszłości – tak zwanych „zimnych spraw” (ang. „cold cases”). Zespół doświadczonych detektywów prowadzi śledztwa w sprawach, które kiedyś zostały uznane za zamknięte, bo czasami wystarczy jeden nowy dowód, aby zająć się sprawą zapomnianą przez kilka, a nawet dziesiątki lat. Jedyna kobieta detektyw w filadelfijskiej ekipie dochodzeniowej, Lilly Rush (Kathryn Morris), łączy intuicję z technologią, by przywrócić sprawiedliwość ofiarom. Czwarty sezon rozpoczyna się od tragicznej sprawy. W 1995 roku dwaj nastolatki zaczęli strzelać do postronnych osób w sklepie, a potem popełnili samobójstwo. Zespół Lilly postanawia ponownie otworzyć sprawę, gdy pojawia się dowód wskazujący istnienie trzeciego napastnika.



G. 10:35

Diabli nadali

FX Comedy

Serial przedstawia perypetie młodego małżeństwa, Douga i Carrie. Atrakcyjna i inteligentna Carrie jest przeciwieństwem męża. Sam Doug Heffernan nie ma powodów do narzekania: ma stabilną pracę w firmie kurierskiej, piękną żonę za którą nie jeden się ogląda na ulicy, duży telewizor i przyjaciół, z którymi może przed nim zasiadać... oraz swojego teścia, który mieszka w ich piwnicy. W każdym odcinku zobaczymy, jak radzi sobie z wyzwaniem losu.



G. 18:25

Akacyjowa 38

TVP 1

Antonito duszą i ciałem poświęca się promocji swojego wynalazku. Jego uwagę i całą energię pochłania próba wypromowania nowego rozwiązania. Niestety – nie wszyscy członkowie najbliższej rodziny są z tego powodu zadowoleni. Jego ojciec martwi się, że syn zaniedbuje rodzinny interes. Zdaniem seniora rodu może to mieć jedynie opłakane skutki... W międzyczasie z Londynu wraca Celia. Przyjaciółki przekazują jej świeże i zaległe plotki. A jest co opowiadać! Z kolei pułkownik Valverde przestaje grzeszyć uporem i zaczyna korzystać z pomocy profesjonalnego instruktora dla ociemniałych – don Javiera Abascale. U jego boku uczy się „widzieć” świat na nowo. Prokurator prosi Silvę, by zeznawała w procesie przeciwko mężczyźnie, który ją porwał. Flora chce zmusić El Peñę, by uczestniczył wraz z nią w konkursie zakochanych par.

G. 17:30

POGRANICZE W OGNIU

Kino Polska

Niemiecki Poznań 1917. Konspiracyjnej grupie harcerzy przewodzą Czarek Adamski (filmowy debiut Cezarego Pazury) i i pochodzący z polsko-niemieckiej rodziny Franek Relke (Olaf Lubaszenko). Obaj podkochują się w Dorocie, która dla pracy w konspiracji zaniedbuje wbrew ojcu talent pianistki. Franka odwiedza Leuben, dowódca jego poległego ojca. Według matki ojciec został wcielony do niemieckiego wojska wbrew swojej woli, Leuben zaś twierdzi, że ojciec Franka był niemieckim bohaterem – dostał Żelazny Krzyż. Opuszczony przez pluton złożony z Polaków, sam jeden bronił punktu strategicznego, nim zginął. Leuben przekazuje Frankowi zegarek ojca i jego przesłanie, aby „Franz” znalazł właściwą drogę. Franek uchyla się od najbliższej akcji. Powołany do wojska, żegna nieświadomych niczego przyjaciół. Serial był kręcony w latach 1988-1991. Pierwszych 10 odcinków zrealizowano w 1988, a po pewnej zwłoce następnych 14. Zdjęcia zrealizowano w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Pabianicach, Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej.



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Halil odwozi Pinar do szkoły i dowiaduje się, że ojciec bije Deniza i jego matkę. Burak i Yasemin kontynuują grę w jedno zdanie. Ezgi nie przestaje nękać Yasemin. Halil spotyka się z Remzim w sprawie Tahsina, ale nie dostaje żadnych konkretnych informacji. Kerem zaprasza Yasemin na obiad.

G. 14:30

Wszyscy kochają Raymonda

FX Comedy

Serial komediowy, który ukazuje codzienne perypetie odnoszącego sukcesy dziennikarza sportowego oraz jego dysfunkcyjnej rodziny. W 1. odcinku 4. sezonu Debra denerwuje się, widząc beztróską reakcję Raya na wieść o tym, że jej przyjaciółka powiększyła sobie piersi. Postanawia sprawdzić co Ray naprawdę myśli na temat jej obecnego wyglądu.

KRZYŻÓWKA NR 129

Poziomo:

- 1) bylina z rodziny jaskrowatych,
- 5) Wilhelm ..., król Anglii,
- 9) nizinna rzeka w zachodniej Polsce,
- 10) miara pojemności płynów,
- 12) dawna osada otoczona murami obronnymi,
- 14) najliczniejszy lud Czarnego Lądu,
- 15) starogreckie naczynie na wino,
- 16) ludowy taniec kubański,
- 17) Joanna, aktorka z serialu „Anna German”,
- 18) góry w Ameryce Południowej,
- 19) ukryty w Srebrnym Jeziorze,
- 22) białoruskie miasto nad Niemnem,
- 23) układ kart w pokerze,
- 28) pozioma część belkowania,
- 29) miasto w Kalifornii nad Pacyfikiem,
- 30) zbiór danych na dysku,
- 31) komes ze Spychowa,
- 34) drzewo tropikalne z kolczastymi owocami,
- 38) ... L. Jackson, aktor z filmu „Pulp Fiction”,
- 39) slalom ..., konkurencja w narciarstwie alpejskim,
- 40) błędny płomyk nad bagnem,
- 41) zawiadomienie o przesyłce pocztowej,
- 42) belgijski klub piłkarski.

Pionowo:

- 1) popularny model Volkswagena,
- 2) ... pochyła, maszyna prosta,
- 3) Krzysztof, żeglarz i odkrywca Ameryki,
- 4) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,

12345678

9101112131415161718192021222324252627282930313233343536373839404142

Twoja gazeta
w prenumeracie
z Tele
Magazynem

© 68 381 70 52

- 5) wolej lub smecz w tenisie,
- 6) żartobliwy przydomek Litwina,
- 7) rodzinne miasto Carla Zeissa,
- 8) sprzymierzeniec, sojusznik,
- 11) Nowy ..., stolica Podhala,
- 13) pora nie dla śpiocha,
- 20) grecka wyspa na Morzu Jońskim,
- 21) cienka gałązka bez liści,
- 24) w ryszunku Zbyszka z Bogdańca,
- 25) wyspa w Balearach jak model Seata,
- 26) ocena postępowania, opinia,
- 27) wynagrodzenie najemnego żołnierza,
- 31) masywne drzewo liściaste,
- 32) popularny gatunek literacki,
- 33) podłużne obniżenie terenu,
- 35) rzecz jedyna w swoim rodzaju,
- 36) zlatynizowana nazwa Włoch,
- 37) nawał pracy lub myśli.

ROZWIĄZANIE NR 128

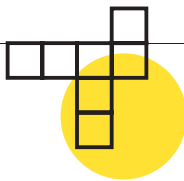
D	Z	I	W	O	L	A	G	■	■	L	I	C	Z	B	A	P	I
■	G	■	I	■	A	■	R	E	K	A	■	E	■	R	■	I	■
L	U	S	T	E	R	K	O	■	■	W	A	R	Z	O	N	K	A
■	B	■	W	■	■	S	K	R	A	■	T	■	D	■	L	■	■
C	A	R	A	C	A	S	■	A	■	■	G	A	G	A	T	E	K
H	■	A	■	H	■	P	A	T	R	O	N	■	A	■	A	■	O
W	E	D	L	I	N	A	■	■	■	O	■	R	L	O	R	Y	B
Y	■	C	■	L	■	M	A	G	D	A	M	■	A	■	G	■	R
T	R	A	P	E	Z	■	■	■	■	■	■	D	Z	W	I	N	A
■	O	■	I	■	B	■	■	■	■	■	■	Z	■	I	■	A	■
D	Z	I	E	C	I	■	■	■	■	■	■	W	I	E	P	R	Z
■	L	■	N	■	O	■	■	■	■	■	■	O	■	S	■	T	■
G	A	S	I	O	R	■	■	■	■	■	■	N	I	Z	I	N	A
■	K	■	N	■	K	■	■	■	■	■	■	E	■	A	■	I	■
B	A	R	Y	■	A	R	M	A	N	I	A	K	■	K	A	K	I

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

suma lub roraty	stolica Togo poniesiony koszt	waluta Wenezueli	królowa z Włoch kabza, kiesa	wróżba z kart	deszyfrator	„klucz” włamywacza	bliska ciątu	uderzenie, cios ciernisty krzew
wolność, brak skrepowania				obronca, mecenas				
			miasto i port na Honsiu			płyne przez Liege		
Majewski lub Wydra			muzyka Nowego Orleanu	część dramatu kuzyn żurawia			miejsce akcji „Dzumy”	duma pawia
listopadowa solenizantka	winegret do sałatki	model Poloneza	stawa, pokarm			alotropowa odmiana tlenu		
pula w pokerze				pierwiatek promieniotwórczy		usuwanie chłopów z ziemi		
Adam Asnyk			szatańska cecha		wzorec jednostki miary			
czasem łapie w łydce			angielski arystokrata			powieść Emila Zoli		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BOROWINA



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże ci dostrzec więcej niż zwykle. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sercu.

Ryby (19.02 - 20.03)
Świeży pomysł może zmienić twoje plany. Horoskop na dziś stanowczo radzi zapisać inspirację i działać.

Baran (21.03 - 19.04)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje dokończyć ważne zadanie.

Byk (20.04 - 20.05)
Nowa okazja pobudzi twoją ciekawość. Horoskop dzienny to wskazówka, by podjąć wyzwanie.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi zachować dyskrekcję w działaniu.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia ułatwi ci ważną decyzję. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje słuchać obu stron.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobne szczegóły wymagają dziś uwagi. Horoskop dzienny podpowiada, by uporządkować swoje plany.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś zapowiada, że pokazesz swoje talenty.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzisiaj zadbaj o dom i emocje. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że spokojna rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Rozmowa otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny mówi, że słuchając innych, odkryjesz też nową drogę.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny rytm przyniesie dobre wieści. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość działa na twoją korzyść.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzisiaj odważnie ruszysz na przód. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że sporo uda ci się osiągnąć.

ŻUŻEL

Stal Gorzów ma nowego zawodnika.
Zatrudniła wicemistrza Wielkiej Brytanii
str. 18

ŻUŻEL



To już nie jest tajemnica: Grzegorz Zengota wraca do Falubazu Zielona Góra
str. 18

SIATKÓWKA

Polskie siatkarki od wysokiego zwycięstwa nad Węgierkami rozpoczęły grę w mistrzostwach Europy
str. 22

sport

Piłkarze z Zielonej Góry nabierają coraz większego doświadczenia na II-ligowych boiskach



Lider II ligi zatrzymany w Zielonej Górze.
Piłkarze Lechii przegrywali do przerwy, ale potrafili wyrównać i zremisowali z Hutnikiem Kraków *str. 19*

ŻUŻEL

Grzegorz Zengota wraca do Falubazu Zielona Góra! „Odbudujemy magię”

Cezary Konarski

Grzegorz Zengota w sezonie 2027 będzie zawodnikiem Stelmetu Falubazu Zielona Góra. Wychowanek zielonogórskiego klubu potwierdził swój powrót w emitowanym przez telewizję Canal+ programie „Speedway+”. - Chcę odbudować relacje z kibicami. Wracam do domu, bo ten rozdział trzeba zamknąć raz na zawsze - mówił Grzegorz Zengota.

Spekulacje dotyczące przyszłości doświadczanego żużlowca zostały zakończone. Grzegorz Zengota, który kilka dni temu oświadczył, że odchodzi z Fogo Unii Leszno, w programie telewizyjnym powiedział m.in.: - To, że wracam do Zielonej Góry jeszcze nie jest wiadomością oficjalnie ogłoszoną, ale wiadomo, że pewne okoliczności i przekaz w mediach idę tę stronę.

Wokół powrotu Grzegorza Zengoty do Zielonej Góry od jakiegoś było sporo emocji. Sam zawodnik w programie Canal+ odniósł się do relacji z kibicami Falubazu i trudnej historii, która w ostatnich latach mocno wpłynęła na odbiór jego osoby w rodzinnym mieście. Część kibiców - tu należy podkreślić, że jest to zdecydowana mniejszość fanów Falubazu - ma do niego spore pretensje dotyczące wydarzeń sprzed 15 lat.

W 2011 roku, po zdobyciu przez Falubaz tytułu drużynowego mistrza Polski kibice fetowali sukces pod zielonogórską Palmiarnią. Po imprezie doszło do tragicznego zdarzenia. Jeden z kibiców, przebiegając w niedozwolonym miejscu



Grzegorz Zengota, wychowanek Falubazu, ostatni raz w zielonogórskich barwach ścigał się w 2018 r.

przez najbardziej ruchliwą ulicę miasta, wpadł pod koła nieoznakowanego samochodu policyjnego. Niestety, w wyniku poniesionych obrażeń, zmarł. Grzegorz Zengota, z pozycji pasażera taksówki, był świadkiem zdarzenia. Żużlowiec został więc przesłuchiwany i wezwany do sądu, gdzie złożył zeznania. Wtedy, ze strony najbardziej zagorzałych kibiców Falubazu, pod adresem żużlowca padały bardzo mocne słowa. Jednym z nich

było określenie „konfident”, które pojawiało się w przestrzeni publicznej. Sprawa była na tyle poważna, że obraźliwe napisy dotyczące zawodnika pojawiały się nawet na budynkach związanych z jego rodziną. O tym publicznie mówił m.in. jego brat Artur.

- Boli mnie to, jak zareagowali kibice, bo ciągle płacę olbrzymią cenę, cały czas noszę to w sobie - mówił Grzegorz Zengota w Canal+. - Konfident dla mnie to osoba, która

w języku potocznym „sprzedaje” kogoś. A kogo ja miałem w tamtej sytuacji „sprzedać”? Nie chciałem nikomu krzywdy zrobić, uznałem, że trzeba w sądzie powiedzieć tak, jak ta sytuacja wyglądała. Teraz wróciłem do tego, nie wiem, o co ludziom chodzi. To jest garstka zagorzałych zielonogórskich kibiców, którzy w jakiś sposób nie potrafili przejść obok tego obojętnie. Dźwigam ten ciężar przed 15 lat, pora zamknąć ten rozdział, pójść dalej

i zbudować razem coś fajnego. Ja nie będę prosił się, żeby mnie ktoś zaakceptował i pokochał mnie we własnym domu. Jeżeli kibice tego nie rozumieją, skupię się na sobie, na sporcie i samej jeździe.

Na pytanie dziennikarza prowadzącego program czy Grzegorz Zengota chciałby naprawy relacji z kibicami, żużlowiec odpowiedział: - Jak najbardziej chcę odbudować relacje z kibicami. Wracam do domu, bo ten rozdział trzeba zamknąć raz na zawsze. Zbudujemy coś fajnego, odbudujemy magię Falubazu, tego bym chciał.

Grzegorz Zengota karierę żużlowca rozpoczął w zielonogórskim klubie w 2004 roku. W Falubazie spędził też pierwszą część swojej seniorskiej kariery, a następnie reprezentował klubu z Częstochowy, Bydgoszczy, Rybnika i Leszna. Do Zielonej Góry wrócił na chwilę, w 2018 roku. Szczególnym czasem dla „Zengiego” były sezony spędzone w leszczyńskiej Unii (2013-2017 i 2023-2026). Sięgnął z drużyną „Byków” m.in. po dwa tytuły mistrza Polski, szybko stał się ulubieńcem miejscowych kibiców, którym trudno pogodzić się z tym, że klub nie dogadał się z zawodnikiem w kwestii kolejnego kontraktu.

Powrót Grzegorza Zengoty dla macierzystego klubu może być ważnym wzmocnieniem polskiej części zespołu - w kontekście odejścia z Falubazu Przemysław Pawlickiego (ma startować w barwach Stali Gorzów). W sezonie 2027, oprócz „Zengiego”, w zielonogórskim zespole ścigać się będą m.in. Dominik Kubera, Leon Madsen, Andrzej Lebediew, Damian Ratajczak. ©

KRÓTKO

Żużel

Gezet Stal Gorzów ma nowego zawodnika

Charles Wright, niespełna 38-letni Brytyjczyk, został nowym zawodnikiem Gezet Stali Gorzów. Żużlowiec ma pomóc stalowcom w rywalizacji o utrzymanie w PGE Ekstralidze. Zawodnik, który niedawno zdobył indywidualne wicemistrzostwo Wielkiej Brytanii, został zatrudniony w obliczu kontuzji lidera zespołu Jacka Holdera. Przypomnijmy, że w fazie play down Stal nie będzie mogła korzystać z przepisu o zastępstwie zawodnika, a tak działa się do tej pory.

- Stadion jest niesamowity, miasto jest fajne. Zostałem przyjęty z otwartymi ramionami, więc nie mogę się doczekać startu. Walka o utrzymanie to bardzo ważny etap rywalizacji, wiem jak ważne jest pozostanie w lidze - powiedział Charles Wright za pośrednictwem mediów społecznościowych gorzowskiego klubu.

Brytyjczyk w tym sezonie wystartował tylko w jednym meczu rywalizującego w Krajowej Lidze Żużlowej niemieckiego zespołu z Landshut. Nie było więc przeszkód, by zawodnik mógł zostać wypożyczony do Stali. Charles Wright pierwszy raz do PGE Ekstraligi trafił trzy

lata temu w niemal bliźniaczej, do obecnej, sytuacji. Wtedy został zaangażowany przez Spartę Wrocław, by w fazie play off zastąpił kontuzjowanego Taia Woffindena.

Piłka nożna

2 września lubuskie zespoły zagrają w PP

Rozlosowane zostały paru 2. rundy Pucharu Polski na szczeblu województwa lubuskiego. Na tym etapie zmagania rywalizacja toczy się w dwóch grupach - południowej i północnej. W kolejnej rundzie do rywalizacji dołączą zespoły III-ligowe z północnej części regionu.

Mecze 2. rundy zostaną rozegrane 2 września o godz. 17.00.

Grupa południowa: ŁKS Łęknica - Sprotavia Szprotawa, Kado II Gorzów - Tęcz Krosno Odrzańskie, Carina II Gubin - Pogoń Świebodzin, Promień Żary - Odra Bytom Odrzański, Korona Koźuchów - Dozamet Nowa Sól, Budowlani Gozdnic - TS Przylep Zielona Góra, Pogoń Wężyska - Piast Iłowa, Czarni Żagań 1957 - Carina Gubin, Odra Transtone Logistics Glińsk - Victoria Szczaniec, Płomień Chlebowo - Lechia II Zielona Góra.

Grupa północna: Ilanka RZEPIN - Grupa Chmiel Polonia Słubice, Stilon II Gorzów - Piast Karnin Go-

rzów, TS Celuloza II Kostrzyn nad Odrą - Sokół Gościm, Wartall Gorzów - Róża Różanki, Pogoń Skwierzyna - TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą, Radowiak Drezdenko - Czarni Browar Witnica, Browar Pawco Warta Słońsk - Lubuszanin Drezdenko, Łucznicz Polned Strzelce Krajeńskie - Stal Sulęcín, wolny los: Orzeł Międzyrzecz.

Przypomnijmy, że również 2 września II-ligowa Lechia Zielona Góra, w meczu 1. rundy centralnego etapu Pucharu Polski, podejmie grającego w I lidze Ruch Chorzów. Mecz rozpocznie się o godz. 18.00. (cekon)

PIŁKA NOŻNA

Lechia przegrywała do przerwy 0:1, ale zdołała odgryźć się przyjezdnym

Piłkarze II-ligowej Lechii Zielona Góra zatrzymali na własnym boisku lidera rozgrywek, zremisowała z Hutnikiem Kraków 1:1. W III lidze, w lubuskich derbach, Warta Gorzów przerwała świetną serię Odry Bytom Odrzański

Cezary Konarski

Lechia Zielona Góra	1 (0)
Hutnik Kraków	1 (1)

Bramki: Ostrowski (69) - Sowiński (17).
Lechia: Bursztyn - Kurowski, Rutkowski (od 28 min Ostrowski), Flis - Szmigielski, Majchrzak (od 65 min Kurek), Nahrebecki, Lizakowski (od 46 min Aleksandrowicz) - Bargiel, Dębski (od 46 min Olek), Więcek (od 65 min Szpakowski).
Hutnik: Mędrala - Motrych (od 69 min Lelek), Nweke, Bracik, Ściuk (od 69 min Gandziorowski) - Florek (od 84 min Pietruszka), Budziński (od 69 min Gałek), Sowiński, Soja (od 58 min Laskowski), Zawada - Kordykiewicz.

Kilka dni przed meczem kluby z Zielonej Góry i Krakowa ogłosiły wzmocnienia zawodnikami, którzy mają za sobą doświadczenie związane z grą w wyższych ligach, m.in. w ekstraklasie. Do Lechii dołączył Marcin Szpakowski, wychowanek UKP Zielona Góra. Gracz środka pola w najwyższej klasie rozgrywek wystąpił w 24 meczach (Korona Kielce, Śląsk Wrocław) i w 120 spotkaniach I-ligowych. - Bardzo cieszę się, że wracam do domu - powiedział Marcin Szpakowski.

Z kolejnym piłkarzem Hutnika został pomocnik Filip Laskowski, który ma za sobą siedem gier w ekstraklasowym Podbeskidziu Bielsko-Biała oraz wiele meczów na poziomie I i II ligi.

Krakowianie na początku sezonu wystali rywalom sygnał, że i bez kolejnych transferów są mocnym zespołem, tracąc bardzo mało bramek (dwie w czterech meczach) i liderując w II-ligowej tabeli. W Zielonej Górze goście dominowali w pierwszej części spotkania, choć miejscowi też stworzyli kilka groźnych sytuacji. Akcje przyjezdnych były jednak zdecydowanie bardziej niebezpieczne dla rywali. Jedną z nich wykorzystał Mateusz Sowiński w 17 min. Później piłkarze Hutnika jeszcze kilka razy celnie strzelali, ale raz trafili w słupek miejscowej bramki, a w wielu przypadkach Lechię ratował bramkarz Jakub Bursztyn.

Po zmianie stron boiska gospodarze zagrali odważniej, zdecydowanie bardziej ofensywnie. Przejęli inicjatywę i otwierali sobie drogę do bramki Hutnika. Brakowało im jednak skutecznego zakończenia akcji. Potrafili być jednak skuteczni przy stałym fragmencie gry. W 69 min piłkę z rzutu różnego zagrywał wspomniany wyżej Marcin Szpakowski. Królem pola karnego okazał się Rafał Ostrowski, doprowadzając do wyrównania.



W meczu Lechii z Hutnikiem nie brakowało ostrych zagrań. Tu faulowany był Kuba Lizakowski (po prawej)

II LIGA

Pozostałe wyniki 5. kolejki: Sandecja Nowy Sącz - Górnik Łęczna 1:1, Podhale Nowy Targ - Resovia Rzeszów 1:1, Znicz Pruszków - Świt Szczecin 1:1, Chojniczanka Chojnice - Stal Stalowa Wola 2:0, Avia Świdnik - Zawisza Bydgoszcz 1:4, Legia II Warszawa - Sokół Kleczew 6:1. Mecz Rekord Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz i GKS Tychy - Śląsk II Wrocław zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Hutnik	5	11	11:3
2. Znicz	5	10	8:4
3. Zawisza	5	10	8:6
4. Avia	5	9	9:9
5. GKS	4	8	6:4
6. Sandecja	5	8	5:4
7. Rekord	4	7	7:5
8. Górnik	5	7	9:8
9. Legia II	5	6	12:7
10. Lechia	5	6	11:7
11. Śląsk II	4	6	9:6
12. Stal	5	6	8:7
13. Chojniczanka	5	6	5:9
14. Olimpia	4	5	5:7
15. Podhale	5	5	8:12
16. Sokół	5	5	6:13
17. Resovia	5	2	4:10
18. Świt	5	1	3:13

III LIGA - GRUPA 3

Pośród czterech lubuskich zespołów rywalizujących w piłkarskiej III lidze, tylko Warta Gorzów sięgnęła po punkty w 5. kolejce spotkań.

Do lubuskich derbów doszło w Bytomiu Odrzańskim, na terenie sensacyjnego lidera rozgrywek.

Odra, która jest III-ligowym beniaminkiem, wygrała wszystkie cztery poprzednie mecze, nie tracąc ani jednej bramki. W sobotę jej świetną serię przerwali piłkarze gorzowskiej Warty. Wygrali skromnie 1:0, po bramce „do szatni” Krystiana Rybickiego w 45 min. Bytomianie, mimo porażki, wciąż są liderami III-ligowej tabeli.

Dwie inne lubuskie drużyny - Stilon Gorzów i Carina Gubin - musiały przełknąć gorzyc porażki na własnych stadionach. Gorzowianie już w 5 min stracili gola i przez całe spotkanie nie potrafili zrewanżować się rywalom.

Po raz trzeci w tym sezonie wszystkie punkty stracili gubińscy „Obuwnicy”. Drugi raz z rzędu ponieśli dotkliwą klęskę. W ostatnią środę przegrali w Rybniku z ROW-em 0:4, a trzy dni później stracili cztery bramki (znowu nie strzelając ani jednej) w rywalizacji z Zagłębiem Sosnowiec.

- **ODRA BYTOM ODRZAŃSKI - WARTA GORZÓW** 0:1 (0:1). **Bramki:** Rybicki (45).
- **CARINA GUBIN - ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC** 0:4 (0:2). **Bramki:** Barć 2 (21, 50), Podgórski (28), Madej (88).
- **STILON GORZÓW - MKS KLUCZBORK** 0:1 (0:1). **Bramka:** Trojanowski (5).

Pozostałe wyniki 5. kolejki: Sparta Katowice - Ślęza Wrocław 3:0, LKS Goczałkowice-Zdrój - Polonia Nysa 2:0,

Zagłębie II Lubin - Miedź II Legnica 3:2, Barycz Sułów - ROW 1964 Rybnik 4:0, Stal Brzeg - Raków II Częstochowa 3:0. Mecz Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Odra	5	12	6:1
2. Zagłębie II L.	5	11	11:7
3. Zagłębie S.	5	10	10:5
4. Barycz	5	10	10:6
5. Sparta	5	10	8:4
6. ROW	5	9	13:7
7. Stal	5	8	12:6
8. Karkonosze	4	8	5:1
9. Warta	5	8	6:8
10. Stilon	5	7	9:6
11. MKS	5	6	4:7
12. Górnik	4	5	9:9
13. Polonia	5	5	6:10
14. LKS	5	4	4:7
15. Carina	5	4	4:12
16. Ślęza	5	3	5:14
17. Miedź II	5	1	7:11
18. Raków II	5	1	7:15

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

4. kolejka: Dozamet Nowa Sól - Łucznicz Polned Strzelce Krajeńskie 2:3, Victoria Szczaniec - Grupa Chmiel Polonia Słubice 4:0, Korona Kożuchów - Piast Karmin Gorzów 6:4, Promień Żary - Lechia II Zielona Góra 2:1, Pogoń Świebodzin - Czarni Żagań 2:0, Piast Ilowa - Ilanka Rzepin 2:2, Odra Nietków - Stal Sulęcín 1:0, Pogoń Skwierzyna - TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą 1:2, Róża Różanki - Sprotavia Szprotawa 1:0.

1. Victoria	4	12	17:0
2. Korona	4	12	17:7
3. Czarni	4	9	11:9

4. Polonia	4	7	13:5
5. Odra	4	7	7:4
6. Ilanka	4	7	9:5
7. Piast K.	4	7	11:9
8. Celuloza	4	7	7:5
9. Róża	4	7	7:9
10. Pogoń S.	4	6	7:8
11. Pogoń Ś.	4	6	6:9
12. Piast I.	4	3	6:7
13. Łucznicz	4	3	6:10
14. Promień	4	3	2:9
15. Sprotavia	4	3	3:14
16. Lechia II	4	2	4:6
17. Dozamet	4	1	6:9
18. Stal	4	0	0:14

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 3. kolejka: Zorza Ochla - Tęcza Krosno Odrz. 3:1, Zjednoczeni Brody - KP Świdnica 0:4, TS Przylep Zielona Góra - ŁKS Łęknica 1:3, Bóbr Bobrowice - Relax Grabice 0:2, Budowlani Lubsko - Błękitni Ołobok 1:2, Unia Kunice Żary - Czarni Pałecz 2:4. Mecz Czarni Dragowina - Cargovia Kargowa zakończył się po zamknięciu tego wydania GL. Pauzowała Pogoń Weżyńska.

1. KP	3	9	12:3
2. Zorza	2	6	5:1
3. Czarni D.	2	6	7:3
4. Tęcza	3	6	9:4
5. Czarni P.	3	6	8:8
6. Pogoń	2	4	4:3
7. Cargovia	2	3	4:3
8. Błękitni	3	3	2:4
9. Budowlani	3	3	3:7
10. Zjednoczeni	3	3	1:6
11. ŁKS	3	3	4:5
12. Relax	3	3	6:7
13. TS Przylep	2	1	3:5
14. Unia	2	0	4:8
15. Bóbr	2	0	1:6

Gorzów - 3. kolejka: MKS Spójnia Osno Lubuskie - Stilon II Gorzów 5:0, Zorza Kowalów - Pionier Zwierzyn 6:3, Orzeł Międzyrzecz - Uran Trzebiec 1:0, Spartak Deszczno - Radowiak Drezdenko 4:2, LZS Bobrowko - Sokół Gościm 0:4, MKS Czarni Browar Witnica - Warta II Gorzów 1:3, Warta Słorisk Browar Pavco - Toroma Torzym 10:0, GKP Kłodawa - Lubuszanin Drezdenko 0:4.

1. Lubuszanin	3	9	18:2
2. Warta II	3	7	16:3
3. Spartak	3	7	10:6
4. Warta S.	3	7	17:4
5. Sokół	3	7	11:3
6. Orzeł	3	7	5:3
7. Radowiak	3	4	11:5
8. Zorza	3	4	8:16
9. Uran	3	4	6:4
10. Spójnia	3	3	9:9
11. Czarni	3	3	5:7
12. Promień	3	2	7:10
13. LZS	3	1	4:9
14. Stilon II	3	1	2:10
15. Toroma	3	0	4:19
16. GKP	3	0	1:24

© ©

PIŁKA NOŻNA

Ekstraklasa poczynna sobie coraz lepiej w Europie, ale...

Obcokrajowcy mają większe ambicje, niejeden wypromował się dzięki ekstraklasie. Nie było nas w tym roku na mundialu, na Euro 2024 nie wyszliśmy z grupy, a od lat nie pojawiliśmy się w Lidze Mistrzów. Jak na taki duży kraj z tradycjami to wstyd

Jaromir Kruk

Wojciech Rudy, najlepszy piłkarz Polski 1979 roku, srebrny medalista olimpijski 1976, uczestnik mundialu 1978 jest pod wrażeniem gry Jagiellonii Białystok, nie rozumie wahań Lecha Poznań i smuci go, że w Górniku Zabrze występuje niewielu rodaków.

Lech 7:0, Jagiellonia 4:0, Raków 2:2, Górnik Zabrze 2:3 – takie wyniki w pierwszych meczach ostatniej rundy eliminacji europejskich pucharów mogą napawać dużym optymizmem przed rewanżami?

Wojciech Rudy: Oczywiście, ale ja liczyłem, że Lech przebieje się do Ligi Mistrzów, co wydawało się realne po zwycięstwie poznaniaków na wyjeździe z Aarhus 4:1. Duńczycy odrobili straty w Poznaniu i nie tylko moje nadzieje szlag trafił. Do dziś nie potrafię pojąć jak doszło do takiej porażki, czy Lech nie powinien większy akcent położyć na defensywę. Teraz możemy sobie gdybać, ale mistrzowie Polski zaszokowali wtedy na minus, tak jak teraz na plus w starciu z mistrzem Szwajcarii. Wygrana 7:0 zszokowała wszystkich, także piłkarzy, kibiców Thun. Mnie tym



Senegalski skrzydłowy Jagiellonii Ousmane Sow w meczu z Iberią Tbilisi w 4. rundzie eliminacji LE

bardziej boli, że zmarnowaliśmy szansę na Ligę Mistrzów, choć pocieszeniem jest to, że możemy mieć dwa kluby w Lidze Europy.

Jaga to już wytrawny zespół?

Jestem pod wrażeniem postawy Jagi. Z Iberią pokazała skuteczność, dojrzałość i naprawdę dobry futbol. Szkoda, że z czterech goli z mistrzami Gruzji żaden nie był autorstwa Polaka, bo tak naprawdę z rozwoju ekstraklasy najbardziej korzy-

stają cudzoziemcy. Górnik w spotkaniu z Monaco w Zabrzu wystawił od początku jednego polskiego zawodnika. Mentalnie lepsi od naszych są zawodnicy sprowadzani z niższych lig Niemiec, Hiszpanii. Dla większości graczy z Polski celem numer jeden jest zdobycie kontraktu, zarabianie pieniędzy, sprawy sportowe schodzą na dalszy plan. Obcokrajowcy mają większe ambicje, niejeden wypromował się dzięki ekstraklasie. Na nieszczęście nie

wszyscy myślą innymi kategoriami i na tym cierpi reprezentacja Polski. Nie było nas w tym roku na mundialu, na Euro 2024 nie wyszliśmy z grupy, a od lat nie pojawiliśmy się w Lidze Mistrzów. Jak na taki duży kraj z tradycjami to wstyd.

Raków przejdzie Hajduka Split i awansuje do Ligi Konferencji?

W ekstraklasie idzie im słabo, nie ma takiej koncentracji jak

w europejskich pucharach. W eliminacjach Ligi Konferencji kluczowe role w zespole z Częstochowy odgrywają oczywiście cudzoziemcy, w Splicie na 2:2 trafił Gwinejczyk wyszkolony we Francji. Chłopak pewnie liczy, że przez Raków można się przebić do lepszej ligi, a większość jego polskich kolegów jest zadowolona, że zarabia dużo w swoim kraju. Nie muszą wyjeżdżać, tam walczyć o miejsca w składzie, w Polsce czują się dobrze. Są znani, mają więcej czasu na social media, bawienie się w celebrytów. Jak to się nie zmieni, to najbardziej poczuje reprezentacja. Kacper Urbańskiego – taki talent, a nie poradził sobie za granicą, nie poszło mu też w Legii. W Górniku poczynna sobie nieźle, ale z Monaco nie wyszedł w pierwszym składzie. On powinien błyszczeć w każdym meczu, dawać liczby. Smuci mnie co się dzieje z Kubą Kamińskim w Benfice, jeden z najważniejszych piłkarzy w kadrze Jana Urbana przegrywa rywalizację. Wielu Polaków pomyśli, że skoro on siedzi na ławce, to im się nie opłaca wyjeżdżać, choć za granicą kasa jest większa. Polscy piłkarze boją się rywalizacji i ktoś to musi zmienić w klubach ekstraklasy. ©

LIGI ZAGRANICZNE

Wystartowały ligi w Anglii, Francji i we Włoszech. „Lewy” znów bez gola w MLS

Bartosz Głęb

W miniony weekend wystartowały 3 czołowe ligi: angielska Premier League, francuska Ligue 1 oraz włoska Serie A. Działo się dużo, a reprezentanci Polski już dali o sobie znać. Ponadto warto zwrócić uwagę na Turcję i USA.

We Francji swoją pierwszą asystę w barwach RC Lens zaliczył Michał Skóraś, który ma naprawdę dobre wejście do nowej drużyny. Jego ekipa rozbiła u siebie AJ Auxerre aż 5:2. Polak pojawił się na placu gry w 62. minucie, a już 4 minuty później miał udział przy golem na 4:1. Całe spotkanie rozegrał też polski obrońca Maik Nawrocki.

Natomiast na Półwyspie Apenińskim strzela już Piotr Zieliński. Doświadczony reprezentant Polski trafił na początku w meczu Interu Me-

diolan przeciwko AC Monza. Pomocnik wykorzystał błąd bramkarza rywala i sytuacyjnym uderzeniem wpakował piłkę do siatki.

- W pierwszej połowie snuł się po boisku (...) Kiedy pressing Monzy traci na intensywności, Polak wychodzi z cienia i zaczyna dyktować warunki na boisku - ocenił występ 32-latk portal calciomercato.com.

Przy włoskiej Serie A nie można nie wspomnieć o sensacyjnych doniesieniach medialnych w sprawie transferu bramkarza reprezentacji Polski. W sobotę dziennikarz Tomasz Włodarczyk zdradził, że Kamil Grabara jest bliski podpisania kontraktu z Juventusem Turyn. Co więcej, Polak ma duże szanse na grę w wyjściowym składzie Starej Damy. O rolę „jedynki” będzie walczyć z 29-letnim Guglielmo Vicario.

Z czołowych lig przenosimy się do Turcji, gdzie nie przestaje strzelać Adrian Benedyczak. Napastnik



Robert Lewandowski wszedł na boisko w 65. minucie

już w poprzednim sezonie robił furorę w barwach Kasimpasy. Teraz po dwóch kolejkach ma na swoim koncie już dwie bramki. W ubiegły weekend strzelił gola na wagę wyjazdowego zwycięstwa 1:0 z Corum FK.

Co słyszać natomiast za oceanem? Robert Lewandowski rozpoczął wyjazdowy mecz Chicago Fire z Red Bull New York FC na ławce rezerwowych. Na placu gry zameldował się dopiero w 65. minucie przy prowadzeniu swojej drużyny 1:0, ale niczym szczególnym się nie wyróżnił. Rywalizacja zakończyła się remisem 1:1.

Pod osłoną nocy w Stanach Zjednoczonych zabłysnął natomiast inny Polak. Pamiętacie skrzydłowego Dominika Marczyka, który robił furorę w szeregach Jagiellonii Białystok, a później niespodziewanie przeniósł się do Real Salt Lake? Prawoskrzydłowy strzelił swojego pierwszego gola od niemal 1,5 roku. Otworzył wynik wyjazdowej rywalizacji z Orlando City. Jednak jego drużyna nie zdołała zdobyć nawet punktu, gdyż w drugiej połowie dubletem popisał się Antoine Griezmann.

Wyniki 1. kolejki Premier League:

Arsenal Londyn - Coventry City 3:0, Hull City - Manchester United 2:0, Nottingham Forest - Leeds United 0:1, Ipswich Town - Sunderland 2:1, Everton - Crystal Palace 2:0, Brentford - Tottenham Hotspur 3:0.

Wyniki 1. kolejki Ligue 1:

Olympique Marsylia - Strasbourg 4:0, Lens - Auxerre 5:2, Troyes - Paris FC 0:0, Toulouse - Olympique Lyon 0:2, Nice - Lorient 0:0, Le Mans - Brest 2:2.

Wyniki 2. kolejki LaLiga:

Rayo Vallecano - Deportivo Alaves 1:1, Real Betis Sewilla - Real Sociedad 1:0, Athletic Bilbao - Sevilla 1:3, Valencia - Celta Vigo 0:0, Espanyol - Real Madryt 1:2.
W tabeli prowadzi Sevilla - 6 punktów przed Deportivo Alaves - 4 punkty.

Wyniki 1. kolejki Serie A:

Udinese - Como 1:1, Inter Mediolan - Monza 4:1, Parma - Cagliari 0:1, Genoa - Napoli 0:2.

Superpuchar Niemiec:

Bayern Monachium - Borussia Dortmund 2:1

PKO EKSTRAKLASA

Walka o życie na trybunach. Wiczyzsta zwalnia trenera

Najwięcej emocji i szalonego futbolu dostarczył hit soboty - spotkanie pomiędzy beniaminkiem Śląskiem Wrocław a Widzewem Łódź

Jakub Jabłoński

We wszystkich sobotnich meczach 5. kolejki PKO Ekstraklasy padły remisy. Nie oznacza to, że nie przyniosły one emocji. Najwięcej dostarczyło spotkanie Śląska z Widzewem, gdzie w sumie padło 6 goli, a piłkarze obu ekip dali kosmiczne widowisko. Niestety, mieliśmy też przykre incydenty na pozostałych stadionach.

5. kolejkę PKO Ekstraklasy rozpoczęliśmy od pierwszych derbów Krakowa. Przy Kałuży doszło do historycznego pojedynku między dwoma z trzech krakowskich przedstawicieli w tym sezonie. Cracovia podjęła Wiczyzstą.

No i to nie był spacer dla podopiecznych Bartosza Grzelaka. Dwukrotnie musieli gonić rywala zza mie-dzy, grającego po drugiej stronie Błoni na stadionie Wisły Kraków. W pierwszej połowie wynik otworzył wracający do Polski Mateusz Wieteska, który zdobył swoją premierową bramkę w drużynie beniaminka, a następnie Lisandro Semedo po rzucie karnym podyktowanym za bezmyślny faul w szesnastce byłego reprezentanta Polski Mateusza Klichy. W obu przypadkach Pasy bardzo szybko odpowiadały - Mauro Perković przed przerwą, natomiast Ajdin Hasić w drugiej połowie popisał się dubletem. Bośniak przepięknym trafieniem z dystansu przesądził o zwycięstwie chwilę przed końcowym gwizdkiem sędziego Szymona Marciniaka.

Szeffowie ambitnego beniaminka najwyraźniej nie mogli pogodzić się



FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK

Angel Baena mija Grzegorza Tomasiewicza i Irodotosa Christodoulou

z trzecią porażką (po meczach z Radomiakiem i Lechem) w debiutanckim sezonie. Właściciel Wiczyzstej Wojciech Kwiecień oraz dyrektor sportowy i wiceprezes Sławomir Peszko podjęli dzień później kontrowersyjną decyzję o zwolnieniu Kazimierza Moskala.

Piłkarską sobotę zaczęliśmy w Kielcach, gdzie Korona zremisowała z Motorem po golach napastników. Mariusz Stępiński oraz Karol Czubak dali sobie po razie. Więcej emocji przyniósł kolejny zaplanowany mecz. Piasta z Legią. I niekoniecznie tych pozytywnych. W drugiej połowie zasłabł kibic na trybunach przy wyniku 1:0 dla przyjezdnych oraz голу Łukasza Zjawńskiego. Z powodu przedłużającej się reanimacji fana piłkarze zeszli z boiska. Po ponad 40 minutach zawodnicy obu ekip wrócili na murawę. Fana udało się uratować i bezpiecznie przetransportować do szpitala. Po nieprzewidzianej przerwie lepiej zaprezentowali się gospodarze, którzy wyrównali stan rywalizacji za sprawą gola Leandro Sanki w ostatniej akcji meczu, wykorzystując błąd Rafała Augustyniaka.

Najwięcej sportowych emocji i szalonego futbolu dostarczył ostatni mecz - hit soboty. Spotkanie pomiędzy beniaminkiem Śląskiem Wrocław a Widzewem Łódź. Obie drużyny walczyły o drugie zwycięstwo. Łodzianie dwukrotnie byli bliżej tego celu, obejmując dwubramkowe prowadzenie, mimo gry w osłabieniu po czerwonej kartce Przemysława Wiśniewskiego już od 7 minuty.

W końcówce beniaminek wziął się do roboty. Kapitałny mecz zagrał kapitan Piotr Samiec-Talar, dzięki któremu byli w stanie wyrównać. Czym PKO Ekstraklasa byłaby bez kontrowersji? Właśnie niczym - i dlatego ich też nie zabrakło, kiedy w ostatnich minutach faulowany był Emil Kornvig, a Widzewowi należał się rzut karny. Sędzia Marcin Kochanek jedynie zagwizdał po raz ostatni.

5. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - WIECZYSTA KRAKÓW 3:2

Bramki: Perković 45, Hasić 78, 90+4 - Wieteska 23, Semedo 53

KORONA KIELCE - MOTOR LUBLIN 1:1

Bramki: Stępiński 19 - Czubak 30

PIAST GLIWICE - LEGIA WARSZAWA 1:1

Bramki: Sanca 90+5 - Zjawirski 7

ŚLĄSK WROCŁAW - WIDZEW ŁÓDŹ 3:3

Bramki: Kapuadi 47 (samob.), Banaszak 78, Shabani 89 - Garcia 15, Alvarez 36, Baena Perez 63

RADOMIAK RADOM - ZAGŁĘBIE LUBIN 0:0

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - GÓRNIK ZABRZE
MECZ PRZEŁOŻONY

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY

1. Legia Warszawa	5	11	11-3
2. Górnik Zabrze	3	9	7-3
3. Cracovia	5	8	5-5
4. Lech Poznań	3	7	5-1
5. Zagłębie Lubin	4	7	5-4
6. Pogoń Szczecin	3	6	5-2
7. Widzew Łódź	5	6	8-7
8. Wisła Kraków	4	6	8-8
9. Jagiellonia Białystok	3	6	3-3
10. Korona Kielce	4	5	4-4
11. Śląsk Wrocław	5	5	7-8
12. Motor Lublin	5	5	6-8
13. Wisła Płock	3	4	3-3
14. Piast Gliwice	5	4	8-13
15. Radomiak Radom	5	4	4-12
16. GKS Katowice	3	3	4-4
17. Wiczyzsta Kraków	4	3	8-10
18. Raków Częstochowa	3	0	3-6

Program 6. kolejki:

Piątek, 28.08

Wisła Płock - Korona Kielce (godz. 18.00)
Legia Warszawa - Śląsk Wrocław (godz. 20.30)

Sobota, 29.08

Radomiak Radom - Cracovia (godz. 12.15)
Motor Lublin - Piast Gliwice (godz. 14.45)
Wisła Kraków - Wiczyzsta Kraków (godz. 17.30)
Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin (godz. 20.15)

Niedziela, 30.08

Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45)
Górnik Zabrze - GKS Katowice (godz. 17.30)
Widzew Łódź - Lech Poznań (godz. 20.15)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

5 goli

Jordi Sanchez Ribas (Wisła Kraków)

3 gole

Tobias Christensen (Wiczyzsta Kraków)

Karol Czubak (Motor Lublin)

Ajdin Hasić (Cracovia)

Leandro Sanca (Piast Gliwice)

Łukasz Zjawirski (Legia Warszawa)

BOHATER WEEKENDU

Ajdin Hasić

(Cracovia)

Zawodnik „Pasów” zdobył dublet w derbowym meczu z Wiczyzstą Kraków na wagę trzech punktów i drugiego z rzędu zwycięstwa Cracovii w trwającym sezonie PKO Ekstraklasy. Bośniak popisał się w weekend swoją specjalnością - cudownym uderzeniem z szesnastki, które, jak później w rozmowie z Canal+ Sport przyznał, miało być... dośrodkowaniem do Kamila Glika, który chwilę wcześniej wszedł na boisko.



FOT. PAP

PIŁKA NOŻNA

Vuković zdradzony przez Kochanka. Trenerzy Piasta i Legii o tragedii

Jakub Jabłoński

- Należał nam się rzut karny - grzmiał trener Widzewa Łódź Aleksandar Vuković. W ostatniej akcji meczu ze Śląskiem Wrocław (3:3) w 5. kolejce ekstraklasy doszło bowiem do największej kontrowersji.

Sędzia Marcin Kochanek nie podyktował rzutu karnego po ewidentnym faulu na Emilu Kornvigu.

Serbski szkoleniowiec nie szczędził bardzo gorzkich słów pod adre-

sem prowadzącego ostatnie sobotnie spotkanie Marcina Kochanka. - Muszę uważać i powstrzymać emocje, aby nie powiedzieć nieco za dużo. Są ludzie bezkarni i tacy, których można ukarać. Są też tacy, którzy za nieprzyłożenie się do pracy mogą stracić pracę - mówił Vuković.

- Dla mnie to był rzut karny dla Widzewa. Ale dlaczego tak się nie stało? Pewnie znajdą się wytłumaczenia, bo przecież nie będzie tak, że ktoś się przyzna do błędu. A nawet jeżeli ktoś się przyzna, to będzie już dla nas marne pocieszenie. To

była ta szansa, aby ten mecz wygrać - dodał „Vuko”.

Trener Widzewa nie był zadowolony z jego kilku decyzji. - Była decyzja na środku boiska, gdzie był ewidentny faul na naszym zawodniku. Puszczono akcję, później był stały fragment dla Śląska i padła bramka. Nie mam pretensji do sędziego, ale widzimy szybko powtórki - zakończył.

Nie sposób przejść obojętnie wokół tragedii na trybunach, która miała miejsce na stadionie przy Okrzei. Jeden z fanów gospo-

darzy stracił przytomność i przez dłuższą chwilę (ponad 40 minut) nie dawał oznak życia w trakcie meczu. Był reanimowany przez służby medyczne, a wszyscy dookoła utworzyli z klubowych koców specjalny parawan. - Mecz został rozegrany w cieniu dramatu, bo widzieliśmy, co się wydarzyło. Mam nadzieję, że tego człowieka udało się uratować i wszystko skończy się dobrze - odniósł się trener Legii Warszawa Marek Papszun do wydarzeń, przez które piłkarze musieli zejść do szatni i modlić się o życie kibica.

- Mam nadzieję, że skończy się tylko na ogromnym strachu o zdrowie naszego kibica. Wobec tego jesteśmy bezsilni - dodał od siebie trener Daniel Mysłiwiec.

A jak ocenił mecz po wznowieniu gry?

- Czuję dumę, że byliśmy w stanie w obliczu takich okoliczności pokazać siłę. Czuję też niedosyt, bo mogliśmy wyciągnąć trochę więcej, co nie oznacza, że finalnie nie uważam rezultatu za sprawiedliwy - podsumował szkoleniowiec Piasta.

SIATKÓWKA

Przyjaźni nie było. Madziarki doszczętnie rozbite. Ruszyły mistrzostwa Europy, dziś mecz z Łotwą

Paweł Wiśniewski

W pierwszym meczu 34. edycji mistrzostw Europy siatkarek, Polki pokonały w hali „Sinan Erdem Dome” w Stambule Węgierki 3:0 (25:12, 26:24, 25:20). Kolejnymi rywalkami podopiecznych trenera Stefano Lavariniego będą dzisiaj Łotyszki.

Największym atutem Madziarek był... trener Alessandro Chiappini, który spędził w naszym kraju prawie 10 lat (prowadząc m.in. Atom Trefl Sopot, ŁKS Commercecon Łódź, PTPS Piła, czy Legionovię - z dwoma pierwszymi klubami zdobywał nawet mistrzostwo kraju).

W Stambule, Polki zagrały znakomite spotkanie, ale... tylko przez półtora seta. W drugiej i trzeciej odsłonie musiały mocno się napracować na zwycięstwo.

Pierwsza partia to prawdziwy pokaz siły Biało-Czerwonych, które niepodzielnie dominowały na boisku.



Polki trafiły do niezbyt wymagającej grupy A. Faworytem do zajęcia 1. miejsca są w niej Turczynki, które grają przed własną publicznością

Podopieczne Stefano Lavariniego miały sporą przewagę w bloku, tylko w tym elemencie zdobyły sześć punktów, podczas gdy rywalki ani razu nie zablokowały ataku polskich siatkarek. Monika Lampkowska i Maja Koput kończyły niemal każdą piłkę i po kilkunastu minutach było już 20:9 dla Polski.

Zanosilo się na ekspresowy pojedynek, bowiem Biało-Czerwone drugą partię zaczęły od prowadzenia 7:0. Opiekun rywalów - Alessandro Chiappini, który pracował w Polsce z wieloma klubami, nie mógł znaleźć sposobu na świetnie dysponowane Polki. Podopieczne Lavariniego wygrywały 19:12 i wówczas coś się za-

cięło. Przewaga zaczęła błyskawicznie topnieć, a Lavarini po raz pierwszy musiał poprosić o przerwę.

Na parkiet wróciły Magdalena Styś i Katarzyna Wenerska, ale niewiele to zmieniło. W reprezentacji Węgier nie do zatrzymania była Anett Nemeth, a Polki wciąż nie potrafiły skończyć ataku, mimo całkiem dobrego przyjęcia. Styś zupełnie się zablokowała i Węgierki nie tylko zniwelowały straty, ale były blisko wygrania seta. Przy prowadzeniu 23:22 Nemeth pomyliła się i był remis 23:23.

W końcówce istotny był as serwisowy Koput, przełamała się w końcu Styś, a przy drugim setbolu rywalki dotknęły siatkę.

W trzecim secie Węgierki grały ofiarnie w defensywie i nie rezygnowały nawet, gdy przerywały różnicą czterech „oczek”. Przy stanie 13:9 zdobyły sześć punktów z rzędu i prowadziły 15:13.

Wyrównana walka trwała do stanu 20:20, a po chwili Julia Szczurowska uderzyła po skosie.

Kolejna akcja trwała kilkadziesiąt sekund i zakończył ją autowy atak byłej zawodniczki BKS Bostik Białko-Biała - Reki Szedmak Bozoki. Biało-Czerwone nie pozwoliły już sobie na przestój i wygrały trzy następne akcje.

Dzisiaj o godz. 15.00 Polki zmierzą się w Stambule z Łotyszkami i raczej nie powinny mieć problemów z wygraną.

W kolejnych meczach, podopieczne trenera Stefano Lavariniego zmierzą się kolejno ze Słowenkami (25 sierpnia - wtorek), Niemkami (27 sierpnia - czwartek) i Turczynkami (28 sierpnia - piątek), które bronią tytułu mistrzowskiego.

W mistrzostwach Europy, nasza reprezentacja występuje już po raz 33. i jest to... rekord, raczej trudny do pobicia - tylko raz zabrakło nas w imprezie tej rangi (w 1993 roku w Brnie i Złinie). Żaden z innych uczestników nie ma na koncie tytułu mistrzowskiego. Polki były dwukrotnie najlepsze na Starym Kontynencie (2003, 2005).

KOSZYKÓWKA

Balcerowski: Najważniejsza teraz kadra, potem Barcelona

Jacek Kmiecik

Aleksander Balcerowski 23 lipca podpisał kontrakt z Barceloną, a obecnie wraz z reprezentacją Polski przygotowuje się do meczów drugiej fazy eliminacji przyszłorocznych koszykarskich mistrzostw świata w Katarze.

25-letni środkowy Aleksander Balcerowski przez ostatnie dwa lata był zawodnikiem Unicai Malaga. Z tym klubem w 2025 roku triumfował w Lidze Mistrzów FIBA oraz Interkontynentalnym Pucharze FIBA. W barwach tego zespołu z Andaluzji rozegrał w sumie 105 meczów, notując średnio 7,2 punktu i 2,4 zbiórki.

Mimo ważnego do 2028 roku kontraktu w lipcu zdecydował się na jego rozwiązanie, a kilka dni później podpisał umowę z Barceloną. Koszykarz przyznał, że od razu był gotowy skorzystać z oferty słynnego katalońskiego klubu. - Nikt by się długo na tym nie zastanawiał - zapewnił.

Barcelona to aktualny wicemistrz Hiszpanii. Finałową serię sezonu 2025/26 przegrała z Valencią. Uni-

caja zakończyła sezon na dziewiątym miejscu i nie wystąpiła w fazie play off. - Jestem podekscytowany, cieszę się, że dostałem możliwość zagrania w takim wielkim klubie. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość. Jestem bardzo zmotywowany. Taka szansa może się już nie przydarzyć drugi raz w karierze, bo jest jedna na milion. Cieszę się, ale podchodzę do tego na spokojnie. Teraz przebywam na zgrupowaniu reprezentacji i to jest najważniejsze, a potem będę zajmował się Barceloną - podkreślił.

Na razie mierzący 217 centymetrów „Olek” wraz z kadrowiczami trenuje na zgrupowaniu w Krakowie i przygotowuje się do meczów eliminacji mistrzostw świata z Izraelem i Niemcami. - Zrobiliśmy kilka kroków do przodu. W kadrze pojawiło się kilka nowych twarzy. Wszystko powinno być dobrze - uważały center Barcelony.

Biało-Czerwonym do zapewnienia awansu, dzięki dobremu bilansowi w pierwszej fazie eliminacji, wystarczą praktycznie dwa zwycięstwa. Teoretycznie może to stać się jeszcze w sierpniu, gdyż najpierw reprezentacja zmierzy się 27. z Izraelem, a trzy dni później z Niemcami.

KOSZYKÓWKA

Porażka polskich koszykarzy w ostatnim sprawdzianie przed eliminacjami do MŚ 2027

Zbigniew Czyż

Reprezentacja Polski koszykarzy przygotowująca się do meczów II etapu eliminacji mistrzostw świata Katar 2027 przegrała w Atenach z Grecją 81:89 w swoim trzecim i ostatnim sparingu przed sierpniowymi kwalifikacjami.

To był 39. pojedynek polsko-grecki i 23. zakończony sukcesem koszykarzy z Hellady. Mecz w stolicy Grecji, szczególnie do przerwy, był bardzo zacięty, a gospodarze nie potrafili znaleźć recepty na akcje podopiecznych trenera Igora Milicića. Po 20 minutach było 41:39, ale trzecią odsłonę Grecy wygrali 27:19 i to pozwoliło im kontrolować przebieg spotkania w ostatniej czwartej kwarcie. Najskuteczniejszym koszykarzem w polskiej kadrze był 21-letni Kuba Piśła, który uzyskał 15 pkt.

W polskiej drużynie wystąpił już naturalizowany Amerykanin Jordan Loyd (Anadolu Efes Stambuł), jeden z bohaterów Eurobasketu 2025, który w piątek dołączył do kadry w Stambule. Nie zagrał jeszcze Andrzej Pluty i Łukasz Kolenda, którzy



Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić (na zdjęciu) po ostatnim przegranym sparingu z Grecją nie do końca może być zadowolony

przez cały tydzień przygotowawali się do sezonu ze swoimi nowymi klubami z Hiszpanii.

Teraz przed Biało-Czerwonymi już znacznie poważniejsze wyzwania, czyli ostatni etap kwalifikacji na przyszłoroczny mundial w Katarze. Polacy prosto z Aten polecą do Rygi. W czwartek Polacy zmierzą się na wyjeździe z Izraelem, który nie rozgrywa swoich meczów przed własną publicznością ze

względem na sytuację polityczną. Spotkanie ma się odbyć w stolicy Łotwy bez kibiców.

W niedzielę, 30 sierpnia o godz. 14:45 nasi koszykarze podejmą w Ergo Arenie Gdańsk/Sopot aktualnych mistrzów świata i Europy, Niemców. Ewentualny komplet zwycięstw w tych dwóch meczach praktycznie przypieczętowałby awans naszej reprezentacji na mistrzostwa świata.

LEKKOATLETYKA

Polak w finale Diamentowej Ligi. Ale poziom podwórkowy

Mateusz Kołodziejski trzeci w konkursie skoku wzwyż. A to oznacza, że pojedzie do Brukseli, gdzie kończymy sezon „Wanda Diamond League”

Paweł Wiśniewski

Już w pierwszym dniu mityngu lekkoatletycznego zaliczanego do lukratywnego cyklu „Diamentowej Ligi” - „Memoriał Kamili Skolimowskiej”, który odbył się na katowickim rynku, mieliśmy powody do zadowolenia.

Otóż w zmaganiach skoczków wzwyż okazało się, że nasz Mateusz Kołodziejski - dzięki 3. miejscu - zdołał wywalczyć awans do wielkiego finału, którego gospodarzem będzie w dniach 4-5 września Bruksela i „Allianz Memorial Van Damme”.

Mateusz Kołodziejski uzyskał 2.26 m (trzy zrzutki na 2.29 m) i po raz pierwszy w karierze znalazł się w czołowej „trójce” mityngu Diamentowej Ligi.

To jego drugi wynik w karierze w startach w sezonie letnim (po 2.27 m z 5 sierpnia br. w Monako). Przypomnijmy, że w lutym tego roku, w czeskiej miejscowości Hustopeče na Morawach, ustanowił „życiówkę” 2.30 m.

W Katowicach sześciu zawodników zaliczyło co najmniej 2.26 m - to dopiero drugi konkurs skoku wzwyż w tym roku na takim poziomie. Poprzedni też miał miejsce w Polsce, na halowych mistrzostwach świata w Toruniu...



Mateusz Kołodziejski wykorzystał szansę i jeszcze nie kończy sezonu

Oni zakwalifikowali się do finału „Wanda Diamond League” w skoku wzwyż panów - cztery konkursy (4 września br.):

1. Matteo Sioli (Włochy) 19 pkt.
2. Oleh Doroszczuk (Ukraina) 18 pkt.
3. Romaine Beckford (Jamajka) 18 pkt.
4. Mateusz Kołodziejski (Polska) 12 pkt.
5. Erick Portillo (Meksyk) 12 pkt.
6. Gianmarco Tamberi (Włochy) 11 pkt.

Pierwszą konkurencję tegorocznego „Memoriału Kamili Skolimowskiej” - pchnięcie kulą pań, wygrała mocno wytatuowana Amerykanka Chase Jackson z domu Ealey, która posłała okrągłe żelastwo o wadze 4 kg na odległość 20.92 m! To nie tylko to nowy rekord mityngu, ale i drugi w tym roku wynik na świecie!

To jednocześnie najlepszy wynik w tej konkurencji uzyskany w Polsce od 46 lat - w 1980 roku w Warszawie reprezentująca Czechosłowację Helena Fibingerová pchnęła 21.41 m (tyle zresztą wynosi rekord Polski „all-comers”).

LEKKOATLETYKA

Ewa Swoboda: Nikt mi tego nie zniszczy. Będę biegać jeszcze przez dwa lata

Zbigniew Czyż

Rozmawiamy z Ewą Swobodą, dwukrotną medalistką lekkoatletycznych mistrzostw Europy z Birmingham.

W Birmingham wywalczyłaś srebro w biegu na 100 metrów oraz brąz w sztafecie 4x100. Przed wyjazdem na zawody, taki wynik brałabyś w ciemno?

Nigdy nie zakładałam wcześniej tego, co ma się wydarzyć, zawsze jadę na mistrzostwa po to, aby zaprezentować się na nich jak najlepiej. Zazwyczaj to dziennikarze oceniają nasze szanse przed imprezą, a potem my dostajemy hejt za to, że przegraliśmy i nie zdobyliśmy złotego medalu. Tak właśnie słyszałam, że ja i Natalia Bukowiecka przegraliśmy.

Osiągnęłyście znakomite wyniki, skąd takie rozgoryczenie?

Niestety, ale słyszałam opinie, że ja i Natalia Bukowiecka przegraliśmy.

W biegu na 100 metrów zabrakło zaledwie dwóch setnych, abyś wywalczyła złoto. Minimalna porażka z Brytyjką Amy Hunt została u ciebie aż tak duży niedosyt?

Na pewno on jest, bo walczyłam o mistrzostwo Europy. Staram się jednak cieszyć z tego wyniku, bo aktualny sezon jest dla mnie udany i nikt nie zniszczy mi tego. Wiem, ile pracy kosztowało mnie, aby być tutaj, gdzie jestem teraz, dlatego nawet z brązowego medalu na sto metrów byłabym zadowolona. Bardziej cenię sobie ten

srebrny medal z Birmingham niż z Rzymu. Udowodniłam, że nadal mogę biegać szybko. Pomimo słabszego okresu podniosłam się i pokazałam, że jeszcze mnie stać na dobre wyniki.

W sztafecie 4x100 metrów wraz z Pią Skrzyszowską, Magdaleną Stefanowicz i Krysciną Cimanowską zajęłyście trzecie miejsce. To sukces?

Jesteśmy w europejskiej czołówce. Dziewczyny bardzo dobrze sobie poradziły. Pia walczyła z przeciwnym wiatrem. Ja na szczęście na swojej zmianie miałam w plecy. Cieszę się, że Magda biegła razem z nami, bo najbardziej jej ufam na trzeciej zmianie. Jestem pewna, że dostarczy mi pałeczkę. Wszystkie idealnie pobiegłyśmy i jak widać jest z tego medal.

Po igrzyskach w Paryżu, gdzie zabrakło ci także ułamków sekundy, by zakwalifikować się do finału, nie kryłaś, że miałaś bardzo trudny czas.

Było ciężko, ale szczegóły wolałabym zostawić dla siebie. Cieszę się, że ten sport wciąż daje mi radość i lubię biegać, bo już nie chciałam.

Te dwa medale z Birmingham dadzą ci ponownie takiego przysłowiowego kopa, by w dalszym ciągu z dumą reprezentować nasz kraj?

Tak, bo każdy medal bardzo mnie cieszy. Jestem gotowa, by dalej rywalizować z najlepszymi. Przede mną jeszcze dwa sezony startów.

LEKKOATLETYKA

Giganci tyczki fruwalili nie tylko na stadionie

Paweł Wiśniewski

Podczas chłodnego 13. mityngu Diamentowej Ligi w Lozanie, Pia Skrzyszowska zajęła 5. miejsce w biegu na 100 metrów przez płotki (-0,2 m/sek.) z czasem 12.61. Wygrała Amerykanka Masai Russell - z rekordem zawodów - 12.27.

W 51. edycji kultowego mityngu „Athletissima”, w kiepskich warunkach atmosferycznych (17-18 stopni Celsjusza) panujących na „Stade Olympique de la Pontaise” w Lozanie, po raz pierwszy w historii dwóch zawodników skoczyło o tyczce wyżej niż 6.06 m!

Wygrał szwedzki geniusz Armand „Mondo” Duplantis, który zaliczył 6.21 m. Dwukrotnie próbował atakować 6.32 m, ale zaliczył dwie zrzutki (z trzeciego ataku na rekord świata zrezygnował).



Pia Skrzyszowska i tym razem nie dała rady Nadine Visser z Holandii

Greki Emmanouíl Karalís, trenujący na co dzień pod okiem polskiego szkoleniowca Marcina Szczepańskiego, uzyskał 6.16m, ale na 6.21 m trzykrotnie pomylił się.

Obaj panowie byli już pewnie myślami przy „Memoriale Kamili Skolimowskiej” - organizatorzy naszego mityngu wysłali nawet po tyczkarzy specjalny samolot, by

w spokoju dotarli na czas do Chorzowa...

Agnieszka Chorzępa nadawała tempo w biegu na dystansie 3000 metrów z przeszkodami (pierwszy kilometr w 3:01.23), który zakończył się zwycięstwem mistrzyni olimpijskiej Winfred Yavi z Bahrajnu (9:00.04).

Z kolei Patryk Sieradzki był „zajcem” w biegu na 800 metrów (400 metrów w 48.86), w którym triumfował mistrz olimpijski Emmanuel Wanyonyi z Kenii - 1:42.19 przed Algierczykiem Djamelem Sedjatem - 1:42.31 i Amerykaninem Brandonem Millerem - 1:42.55. Przez większość dystansu prowadził Marco Arop z Kanady, lecz na ostatniej prostej spadł na 4. miejsce.

W biegu na 800 metrów pań triumfowała mistrzyni Europy Audrey Werro ze Szwajcarii, która ustanowiła rekord mityngu - 1:55.33. Druga Femke Broeders-Bol poprawiła własny rekord Holandii na 1:55.41.



Ewa Swoboda planuje jeszcze kontynuować karierę przez dwa lata

KRÓTKO

Wioślarstwo

Sześć polskich osad na MŚ w Amsterdamie

Sześć osad - po trzy kobiece i męskie - będzie reprezentować Polskę w rozpoczynających się dziś w Amsterdamie mistrzostwach świata w wioślarstwie. Złoci medalisci w dwójce podwójnej sprzed roku - Mateusz Biskup i Mirosław Ziętański - popłyną w czwórce podwójnej. Duet ten był najlepszą polską osadą w poprzednim sezonie. Przed mistrzostwami świata w Szanghaju wywalczył też złoto mistrzostw Europy w bułgarskim Płowdiw. **Jack**

Koszykówka

Polki dziewiąte w ME U-16

Reprezentacja Polski koszykarek do lat 16 zajęła dziewiąte miejsce w mistrzostwach Europy w Pitesti i utrzymała się w Dywizji A. W ostatnim meczu Polki pokonały Czeszki 63:62. Wcześniej drużyna trenera Rafała Czyszpaka wygrała w grupie z Bułgarią 80:52, Czechami 72:61 i przegrała z Hiszpanią 37:111. W 1/8 finału uległa Niemcom 46:64 i dopiero kolejny mecz z Włochami 63:47 zagwarantował pozostanie w Dywizji A. O lokaty 9-12 wygrała z Chorwacją 82:61 i ponownie z Czechami. W finale Hiszpania pokonała Słowenię 87:40. **Jack**

Żużel

Triumf reprezentacji Polski w Drużynowych ME U-24

Polscy żużlowcy (Mateusz Cierniak, Maksymilian Pawełczak, Bartłomiej Kowalski, Kevin Małkiewicz, Bartosz Bańbór) zajęli pierwsze miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Europy do lat 24 w Grudziądzu. Biało-Czerwoni zdobyli 45 punktów, drugie miejsce zajęła Dania - 44, trzecie Wielka Brytania - 19, a czwarte Szwecja - 12. O tym, kto zdobędzie złoty medal, zdecydował dopiero ostatni, 20. wyścig. Przed czterema biegami nominowanymi (po 16. wyścigu) Polacy mieli na swoim koncie 37 pkt, a ich główni rywale 34. W 19. biegu nieoczekiwanie Bartłomiej Kowalski zaliczył defekt, a 3 punkty zdobył zawodnik z Danii. W efekcie oba zespoły miały na swoim koncie 42 punkty. Jednak w ostatnim wyścigu zwyciężył Maksymilian Pawełczak, a Duńczyk Villads Nagel był drugi. **Jack**



FOT. JAROSŁAW PABLIAN

TENIS

Świątek zdetronizowana w Cincinnati, spadnie w rankingu WTA na 8. miejsce

Jacek Kmiecik

Iga Świątek odpadła w półfinale turnieju WTA 1000 w Cincinnati. Broniąca tytułu i rozstawiona z numerem 7 przegrała z rozstawioną z numerem 3 Amerykanką Jessicą Pegulą 5:7, 6:4, 4:6. Mecz trwał aż 2 godziny i 47 minut.

Iga Świątek i Jessica Pegula stworzyły emocjonujące widowisko. Nie brakowało długich wymian, gemów rozgrywanych na przewagi i niesamowitych zagrań. To było ich 13. spotkanie i Polka ma już tylko o jedną wygraną więcej od Amerykanki (7-6).

Pierwszy set zaczął się od serii wzajemnych przełamań. Pierwsza podanie poprawiła Pegula, która odskoczyła na 4:2. Świątek szybko jednak odrobiła stratę. Przy stanie 5:5 Polka znów jednak dała się przełamać.

Serwująca na zwycięstwo w partii Amerykanka wykorzystała pierwszą piłkę setową. Jak na ironię, mimo bardzo dobrej gry obu zawodniczek, decydujący punkt zdobyła po bardzo prostym błędzie Świątek przy siatce.

W drugim secie pierwsza inicjatywę przejęła Polka. Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa prowadziła 4:2, a tym razem to Pegula odrobiła stratę. Dwa kolejne gemy znów jednak padły łupem Świątek i potrzebny był trzeci set.

W nim także początek należał do 25-latk z Raszyna, która prowadziła 3:1. Broniąca się z wielką zaciętością Pegula wyrównała na 3:3. Kluczowy okazał się gem dziewiąty. Serwująca Polka zaczęła go od wyniku 0-40. Choć najpierw obroniła trzy break pointy, to ostatecznie dała



FOT. AP/EASTNEWS

Świątek gratuluje wygranej Peguli w półfinale Cincinnati Open

się przełamać. Serwująca na zwycięstwo w meczu Amerykanka szansy nie zmarnowała.

Świątek w ciągu ostatnich kilku tygodni wróciła do świetnej formy, wygrywając turniej WTA 1000 Canadian Open w Toronto i odzyskując nieco pewności siebie, której brakowało jej w grze przez ostatnie kilka lat.

Choć w meczu z Pegulą pokazała przebliski geniuszu, nie był to mecz, który zapamiętamy ze względu na jego jakość, a kluczowy moment podsumował całe spotkanie, które było pełne wahań.

Przy stanie 4:4 w trzecim secie Świątek popełniła podwójny błąd serwisowy, co pozwoliło Peguli na zdobycie decydującego przeła-

mania, dzięki któremu zachowała zimną krew i wygrała.

Świątek broniła 1000 punktów rankingowych zdobytych dzięki zwycięstwu w Cincinnati w zeszłym roku, a teraz przed US Open jej pozycja w rankingu spadnie o 610 punktów.

1000 punktów, które zdobyła wygrywając w Toronto na początku tego miesiąca, zrekompensowało część tej straty punktowej.

Półfinałowa porażka oznacza, że w poniedziałkowym notowaniu światowego rankingu Świątek spadnie na ósme miejsce.

To istotne, ponieważ gdyby wypadła z pierwszej ósemki, mogłaby zmierzyć się z numerem 1 na świecie, Aryną Sabalenką, lub stoczyć re-

wanż z Pegulą już w 1/8 finału US Open.

Świątek powinna czuć, że ma już wystarczająco dużo meczów za sobą, po tym jak jej świetna passa w Toronto została poparta kilkoma zwycięstwami w Cincinnati.

Porażka z Pegulą w półfinale w Mason obnażyła niektóre z jej wad, które prześladowały ją przez cały rok, takie jak niecelne uderzenia z głębi kortu i niestabilne serwisy. Świątek wyglądała na zdenerwowaną i zestresowaną, gdy mecz wchodził w kluczowe momenty, a znalezienie sposobu na poradzenie sobie z tym stresem może okazać się kluczowe dla jej nadziei na sukces w US Open.

Pegula odniosła 45. zwycięstwo w tym roku i 300. wygraną w karierze na poziomie turniejowym, co przerwało serię 10 zwycięstw Świątek.

- Mecz był szalony, dużo wahań, dużo przerw, bardzo wietrznie, dość dziwne warunki. Czułam, że grałyśmy dobrze, a potem nagle przestałyśmy grać. Jestem naprawdę zadowolona. Zrobiłam dobrą robotę, niezależnie od tego, co się działo - oceniła 31-lletnia Jessica.

Najlepszy wynik Peguli w Cincinnati miał miejsce w 2024 roku, kiedy to przegrała w finale z Aryną Sabalenką. Po dwóch latach o tytuł zagrała ze swoją rodaczką i przyjaciółką Coco Gauff, która w półfinale pokonała 20-lletnią Czeszkę Sarę Bejlek 6:4, 6:1. Był to pierwszy finał Amerykanek w Cincy od 56 lat. Poprzednim razem dwie Amerykanki grały w finale w Cincinnati w 1970 roku, kiedy Rosie Casals pokonała Nancy Richey.

Bez względu na wynik finału Pegula w rankingu WTA nadal będzie trzecia.

TENIS

Magda Linette i Maja Chwalińska zagrają w deblu US Open

Jacek Kmiecik

Magda Linette i Maja Chwalińska zagrają razem w grze podwójnej US Open. W Nowym Jorku w deblu wystąpią też Katarzyna Piter w parze z Czeszką Anną Siskovą i Jan Zieliński z Brytyjczykiem Luke'em Johnsonem.

W singlu Wielkiego Szlema na kortach twardych Flushing Meadows oprócz Magdy Linette i Mai Chwalińskiej wystąpią też Iga Świątek,

Magdalena Fręch, Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak.

W kwalifikacjach US Open szczęścia spróbują natomiast Katarzyna Kawa, Martyna Kubka, Linda Klimovicova i Maks Kaśnikowski.

Ostatni w tym roku wielkoszlemowy turniej rozpocznie się w niedzielę, 30 sierpnia i potrwa do 13 września. Poprzedzą go zmagania par mieszanych (24-26 sierpnia), do których Świątek jest zgłoszona z Norwegiem Casperem Ruudem.

Losowanie drabinek turnieju głównego singlistek i singlistów

na Flushing Meadows zaplanowano na czwartek, 27 sierpnia.

Organizatorzy US Open ogłosili, że w puli nagród tegorocznego turnieju wielkoszlemowego w Nowym Jorku będzie aż 108 milionów dolarów. To najwyższa suma w historii tenisa i wzrost względem imprezy sprzed roku o 20 procent.

„Zawodnicy biorący udział w tym wydarzeniu będą mogli liczyć na znaczące podwyżki” - podkreślono na oficjalnej stronie turnieju.

Podczas US Open 2025 organizatorzy rozdali 90 milionów dolarów.

Zwycięzcy gry pojedynczej kobiet i mężczyzn wzbogacili się wtedy o okrągłe 5 milionów USD. W tym roku triumfatorzy zgarną o pół miliona więcej. W porównaniu do ubiegłorocznej edycji oznacza to wzrost o 10 procent. Jest to najwyższa wypłata w historii dla mistrzów w singlu, biorąc pod uwagę turnieje wielkoszlemowe.

Rekordowe w Wielkim Szlemie będą również wypłaty w pierwszej rundzie, które w tym roku wzrosną o 27 procent i będą wynosić do 140 tysięcy dolarów.